

# Helska Bliza

6.04.2001 r.

Nr 7(104)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

Foto. Ryszard Kretkiewicz

Wesołych Świąt

*Wszystkim Czytelnikom HB najserdeczniejsze życzenia: aby zaduma nad życiem i śmiercią w czasie Wielkanocy łączyła się z wiarą, nadzieją i miłością oraz radosnym nastrojem wiosennym składa*



Redakcja

*Szanowni Mieszkańcy  
Życzenia pogodnych, zdrowych  
i radosnych Świąt Wielkanocnych  
w gronie rodzinnym  
składa*

Rada Miasta Helu

*Drodzy mieszkańcy!  
Zbliżające się Święta Zmartwychwstania Pańskiego  
- to czas szczególny, czas zadumy i refleksji nad  
naszym życiem.*

*Niech te nadchodzące Święta przynioszą Wam  
ciepło i radość w gronie najbliższych.*

*Tego, z całego serca życzą Wam  
Zarząd oraz pracownicy Urzędu Miasta Helu*



## Wielki Tydzień w parafii helskiej

### 8.04. Niedziela Palmowa

o godz. 11.00 poświęcenie palm przed kościołem  
i procesja z palmami

### 10.04. Wielki Wtorek

Dzień spowiedzi Wielkanocnej (8.30 - 9.30  
i 16.00 - 18.00)

### 12.04. Wielki Czwartek

o godz. 18.00 Msza św. Wieczery Pańskiej  
i Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy  
- do godz. 22.00

### 13.04. Wielki Piątek

Dzień śmierci Pana Jezusa. W tym dniu ludzie  
wierzących obowiązuje post ścisły  
o godz. 17.30 Droga Krzyżowa  
o godz. 18.00 Ceremonia Wielkiego Piątku  
z adoracją Krzyża i Komunią św.

Adoracja Chrystusa w grobie: po ceremoniach  
Wielkiego Piątku do liturgii Wielkiej Soboty  
o godz. 20.00 Droga Krzyżowa (szczególnie  
dla mężczyzn).

### 14.04. Wielka Sobota

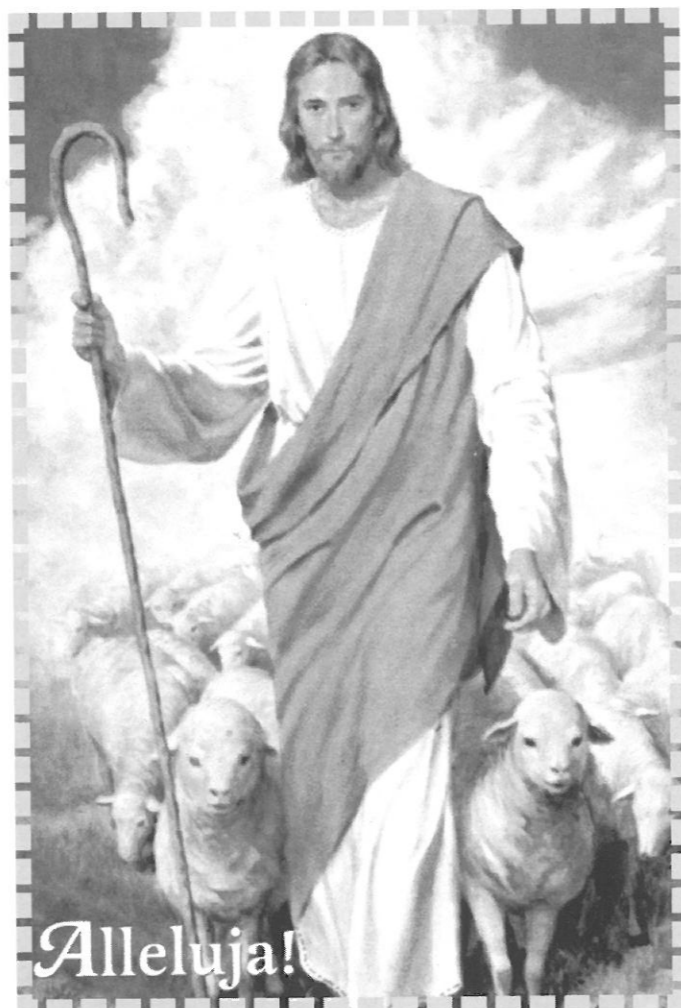
Święcenie pokarmów  
o godz. 18.00 - ceremonia Wielkiej Soboty  
Odnawiamy przyrzeczenia Chrztu Świętego

### 15.04. Niedziela Wielkanocna

o godz. 6.00 Rezurekcja z procesją

*Na radosne Święta Zmartwychwstania  
Pańskiego, serdeczne życzenia wielu  
potrzebnych łask i owocnego przeżycia  
wielkich tajemnic naszego Odkupienia,  
wszystkim mieszkańcom Helu  
składają*

duszpasterze



## PALCE LIZAĆ

ROBERT KOZŁOWSKI

## NA WIELKANOCNYM STOLE

### ŻUR WIELKANOCNY

20 dkg kiełbasy białej  
20 dkg boczku wędzonego  
1 l. żuru  
1 łyżka stołowa tartego chrzanu  
25 dkg włoszczyzny  
ziele angielskie  
liść laurowy  
sól,  
pieprz czarny,  
majeranek,  
czosnek  
szczypta cukru  
1 l. śmietany 36%

Z kiełbasy, boczku i włoszczyzny ugotować  
wywar, precedzić, wlać żur, doprawić przypra-  
wami. Włożyć pokrojoną w kostkę kiełbasę  
i boczek, czosnek rozetrzeć z solą, dodać tartego  
chrzanu. Zabielić śmietaną, nie gotować.

Miłym dodatkiem będzie jajko ze święconki.

### PASZTET Z KRÓLIKA

1 królik (1,8 kg)  
1 wątróbka z królika lub 15 dkg drobiowej  
40 dkg łopatki cielęcej

15 dkg gęsiego smalcu.  
2 jajka  
2 cebule  
2 ząbki czosnku.  
5 łyżek śmietany 36%  
3 łyżki żubrówki lub ginu  
sól,  
pieprz czarny mielony  
gałka muszkatołowa  
Do wysmarowania blachy 2 łyżki gęsiego smalcu.

Królika sprawić, umyć i oddzielić mięso  
od kości. Cielęciny umyć i osuszyć. Mięso królika  
i cielęciny skrócić 2 razy przez maszynkę. Czosnek  
obrać i rozetrzeć z solą. Cebule obrać, posiekać  
i usmażyć wraz z wątróbką na 3 łyżkach smalcu.  
Formę do pieczenia wysmarować smalcem.  
Mięso połączyć z cebulą i drobno pokrojoną  
wątróbką.

Dodać jajka, czosnek, śmietaną, żubrówkę lub  
gin, pozostały smalec oraz doprawić solą i świeżo  
zmielonym czarnym pieprzem. Masę starannie  
wyrobić i przełożyć do formy. Formę umieścić  
w naczyniu z gorącą wodą i piec pasztet 2 godz.  
w piekarniku nagrzanym do temperatury 180° C.

**Życzę zdrowych i wesołych  
Świąt Wielkanocnych!!!**

### BABA WIELKANOCNA

Hanki Leśniczanki

50 dkg mąki  
1 szklanka mleka  
6 dkg drożdży  
2/3 szklanki cukru  
8 żółtek  
4 białka  
15 dkg masła  
rodzynki  
migdały  
skórka pomarańczowa  
szafran - zalać kieliszkiem spirytusu

#### Wykonanie:

Drożdże rozrobić z dwiema łyżkami ciepłego  
mleka, resztę mleka zagotować, wsypać dziesięć  
łyżek mąki, przestudzić, dodać rozczyń i resztę  
mąki; wyrobić, odstawić do wyrośnięcia. Żółtka  
utrzeć z cukrem na parze, dodać do ciasta z roz-  
topionym masłem i szczyptą soli. Wyrobić. Ubić  
białka, dodać do masy z bakaliaami i odcedzonym  
szafranem, wymieszać, odstawić. Formę na-  
tłuścić, włożyć ciasto. Piec 30 minut w 200° C  
i 20 minut w 180° C.

Smacznego!



### ŚWIĘTA WIELKANOCNA Z „KUCHARKĄ LITEWSKĄ”

### BABKA CYTRYNOWA:

3 cytryny,  
2 kubki mąki pszennej,  
1 kubek kartoflanej,  
4 kubki cukru,  
24 jaja

Cytryny ugotować, aby się dały słomką prze-  
bić, rozerznąć, wyjąć pestki, przetrzeć przez  
durszlak i ucierać w makutrze, dosypując po trochu  
cukier i żółtka. Rozetrzeć to wszystko na białą  
masę, zbić mocną pianę z białek, zmieszać ją, prze-  
sypując mąką w jedną stronę, wlać do formy wy-  
smarowanej masłem i wstawić do godzinę do pieca.



## WIELKANOCNY KONKURS

W Niedzielę Palmową będziemy wybie-  
rać na boisku szkolnym, (około godz.  
12.30 - po Mszy św. i procesji) najpiękniej i  
najoryginalniej wykonaną palmę w Helu. Na-  
grody w postaci słodczych świątecznych zostaną  
ufundowane przez Stowarzyszenie Helskich  
Przedsiębiorców. Serdecznie zapraszam  
wszystkich chętnych do wzięcia udziału w  
konkursie, mającym na celu kultywowanie  
najstarszych zwyczajów.

W zależności od regionu i miejscowego oby-  
czaju palmy wielkanocne sporządzano z gałązek  
wierzbowych, malinowych, ozdabiano je liśćmi  
i kwiatami, wstążkami. Niektóre osiągały ogromne  
rozmiary. Dawniej, w Palmową Niedzielę, łykano  
bazie wierzbowe i uderzano się młodymi gałązkami  
wierzby. Łykanie bazi miało zapewnić zdrowie,  
a uderzenie wierzbiną czyniono na pamiątkę palm,  
którymi witano Jezusa przy wjeździe do Jerozo-  
limy. Gałązek wierzbowych przybranych kwia-  
tami, a poświęconych w Kościele w Niedzielę  
Palmową, używano do święcenia pól, stosowano  
przez cały rok do ludowych praktyk magicznych,  
np.: zamawiania burzy, okadzania rodzącej,  
chorego bydła, itd.

A jak wyglądały zwyczaje i obyczaje wiel-  
kanocne na Kaszubach? Kto nam je przypomni  
i o nich nam opowie?

Zapraszam wszystkich chętnych do wypowiedzi  
na łamach Helskiej Blizy. Najciekawsze opowieści  
zostaną nagrodzone książkami i piórami.

Organizator konkursu

Iwona Rusajczyk

# O kurze pół żartem, pół serio

Zbliżają się Święta Wielkiej Nocy. Co jak co, ale nieodłącznym atrybutem tych świąt jest jajko, w naszym przypadku akurat kurze. Nasuwa się tu od razu stare jak świat (jak kura?) pytanie, co było najpierw - jajko czy kura? Pozostawiając jednak możliwe odpowiedzi do rozważenia czytelnikom, chciałbym zaproponować spojrzenie na kurę w nieco humorystyczny sposób. A może właściwie jest to spojrzenie na nas samych?

W dobie najróżniejszych chorób odzwierzęcych i odroślinnych, takich jak szalone krowy (czyli robiący już światową furorę skrót BSE), pryszczycy, choroba wściekłych ziemniaków i genetycznej kukurydzy, jedyne, co jest jeszcze (według TV) wolne od zła wszelkiego to kury. Los kury jest jednak niezwykle ciężki, bo nie dość że pół życia musi robić sobie te jaja, to na koniec ląduje najczęściej w rosale albo jakiejś kielbasie. A czy ktoś może wie, dlaczego kura przechodzi na drugą stronę ulicy? (i tu podziękowania dla Dextera)

## Dlaczego kura przekroczyła ulicę?

**PANI PRZEDSZKOLANKA:** Żeby przejść na drugą stronę.

**PLATON:** Dla ważniejszego dobra.

**ARYSTOTELES:** Taka jest natura kur, że przekraczają ulicę.

**KAROL MARX:** To było historycznie nie do uniknięcia.

**TIMOTHY LEARY:** Ponieważ to była jedyna wycieczka, na którą chciał zezwolić kurze rząd.

**SADDAM HUSSAJN:** To był nie sprowokowany akt rebelii i mamy prawo zrzucić 50 ton gazu nerwowego na tę kurę.

**RONALD REAGAN:** Zapomniałem.

**TONY HALIK:** Żeby pójść tam, gdzie jeszcze nigdy żadna kura nie była.

**ANDERSEN CONSULTING:** Deregulacja na dotychczasowej stronie ulicy zagrażała dominującej pozycji rynkowej kury. Kura rozpoznała wyzwanie w rozwinięciu swoich kompetencji, które są niezbędne do przetrwania na nowych rynkach, nacechowanych wysoką konkurencją. W partnerskiej współpracy z klientem Andersen Consulting pomógł kurze przemysłu fizyczną strategię dystrybucji i procesów przetwórstwa. Stosując Model Integracji Drobiu (MID) Andersen pomógł kurze zastosować jej umiejętności, metodologię, wiedzę, kapitał i doświadczenie, w celu nakierowania pracowników, procesów i technologii kury w ramach Programme - Management na wspomaganie jej całościowej strategii. Andersen Consulting zaangażował zróżnicowane Cross - Spectrum analityków ulic i najlepsze kur, jak również doradców Andersena z szerokimi doświadczeniami w przemyśle transportowym, którzy podczas dwudniowych porad sprowadzili swój osobisty kapitał wiedzy do wspólnego poziomu i stworzyli synergę, aby osiągnąć konieczny cel, a mianowicie wypracowanie i wdrożenie ogólnie - przedsiębiorczej ramy wartości w procesie drobiowym średniego szczebla. Spotkanie miało miejsce w parkowej okolicy, aby zapewnić atmosferę testową, która bazuje na strategiach, na których skupia się przemysł, i która zaowocowała w jasnej i jedynej w swoim rodzaju teorii rynku. Andersen Consulting pomógł kurze przemienić się, żeby stać się bardziej kurą sukcesu.

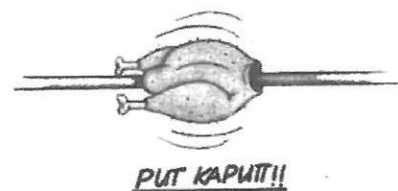
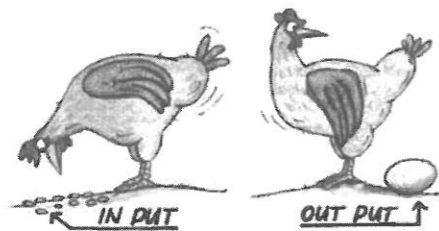
**MARTIN LUTHER KING, JR.:** Widzę Świat, w którym wszystkie kury są wolne i mogą przekraczać ulicę, nie będąc pytanymi o motywę.

**MOJŻESZ:** I Bóg zstąpił z niebios, i Bóg przemówił do kury: „Masz przekroczyć ulicę!”. I kura przekroczyła ulicę.

**FOX MULDER:** Zobaczyliście na własne oczy, że kura przekroczyła ulicę. Ile kur przekraczających ulicę musicie jeszcze zobaczyć, zanim w to uwierzycie?

**RICHARD M. NIXON:** Kura nie przekroczyła ulicy. Powtarzam, kura NIE przekroczyła ulicy.

## Language informatique...



**MACHIAVELLI:** Decydujące jest to, że kura przekroczyła ulicę. Kogo interesują powody? Przekroczenie ulicy usprawiedliwia wszelkie motywę.

**JERRY SEINFELD:** Dlaczego ktoś przekracza ulicę? Mam na myśli, dlaczego nikomu nie przyjdzie na myśl zapytać: „Co, do diabła, ta kura w ogóle tam robiła?”

**ZYGMUNT FREUD:** Fakt, że się w ogóle tą sprawą interesujecie, że kura przekroczyła ulicę, ujawnia waszą seksualną niepewność.

**BILL GATES (wersja 1):** Akurat wypuściłem na rynek nowy KuraOffice 2000, który nie tylko będzie przekraczał ulicę, ale również będzie znosił

jaja, zarządzał ważnymi dokumentami i wyrównywał stan waszego konta.

**BILL GATES (wersja 2):** W nowej wersji będzie to robić szybciej i lepiej.

**OLIVERSTONE:** Pytaniem nie jest: „Dlaczego kura przekroczyła ulicę?”, tylko: „Kto przekroczył ulicę w tym samym momencie, kogo przeoczyliśmy w naszej nienawiści, podczas gdy obserwowaliśmy kurę.”

**KAROL DARWIN:** Kury zostały w dłuższym okresie przez naturę tak wybrane, że teraz są genetycznie do tego uwarunkowane, aby przekraczać ulicę.

**ALBERT EINSTEIN:** Czy to kura przekroczyła ulicę, czy też to ulica się przesunęła pod kurę, zależy od waszego punktu odniesienia.

**BUDDA:** Tym pytaniem ujawniasz swoją własną kurzą naturę.

**ERNEST HEMIGWAY:** Aby umrzeć... W deszczu...

**COLONEL SANDERS:** Przeoczyłem jakąś?

**BILL CLINTON (wersja 1):** W żadnym momencie nie byłem z tą kurą sam na sam.

**BILL CLINTON (wersja 2):** Ja z tą kurą nie miałem żadnych niewłaściwych kontaktów.

**ADOLF HITLER:** Aryjskich kur nie powstrzymają drogi wytyczone na mapie świata przez judejską plutokrację.

**ERNESTO CHE GUEVARA:** Kura jest jak rower - kiedy nie jedzie, to się przewraca.

**JÓZEF PIŁSUDSKI:** Wysiadła z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość.

**ZARATUSTRA:** W górę, wzwyż, aż póki gwiazd własnych nie ujrzy pod swymi pazurami!

**RZECZNIK PRASOWY POLICJI:** Trwają czynności procesowe zmierzające do ustalenia przebiegu zdarzenia, że względu na dobro sprawy na obecnym etapie śledztwa nie mogą nic więcej Państwu powiedzieć.

**LEIBNITZ:** Szuka najlepszego ze światów.

**DIOGENES:** Szuka prawdziwej kury.

**NADKOMISARZ MAREK FIDOS (Zespół Prasowy Policji):** W okresie urlopowym obserwowujemy nasilony ruch kur przechodzących na drugą stronę, co częstokroć prowadzi do różnych wypadków. W nadchodzący weekend przewidujemy nasilenie kontroli kur mającej na celu zwiększenie bezpieczeństwa użytkowników drogi pod kryptonimem: cura 2001. Jednocześnie chciałbym zaapelować do rozsądku użytkowników dróg i zaapelować o wolniejszą jazdę. Przyczyną

wypadków jest najczęściej nadmierna prędkość rozwijana przez kury i rozjeżdżających je kierowców.

**SZEJK OSAMA IBN LADEN:** To dopiero ostrzeżenie pod adresem pełnej zła i zepsucia Ameryki! Następne kury przejdą przez ulice w zatłoczonych centrach handlowych i przed przedszkolami!

**FRYDERYK NIETSCHE:** To była transformacja kury w nadkurę.

**MAREK KAMIŃSKI:** Zamierzam jako pierwszy Polak powtórzyć wyczyn kury w warunkach zimowych, samotnie.

**JUST 5:** 0 tym jest nasza następna piosenka.

**W. VON HEISENBERG:** Tak naprawdę dopiero kiedy się zatrzyma będziemy mogli z całą pewnością stwierdzić, czy to jest rzeczywiście kura.

**LUDWIG VAN BEETHOVEN:** PROSZĘ POWTÓRZYĆ, NIE USŁYSZAŁEM PYTANIA!

**TADEUSZ KOŚCIUSZKO:** Za wolność waszą i naszą.

**NEIL ARMSTRONG:** Ten mały krok kury jest jednocześnie wielkim krokiem całego drobiu.

**JÓZEF STALIN:** Jedna kura - to dramat, milion kur - to historia.

**KATARZYNA FIGURA:** Zadzwoń, to opowieść ci, co JA przekroczyłam.

**I to na tyle jeśli chodzi o kurę. Nachodziła się nieboga przez tę ulicę. Mam nadzieję, że i Szanowny Czytelnik też spojrzy z innej nieco perspektywy na tego jakże teraz ważnego przedstawiciela drobiu. Życzę radosnych i satysfakcjonujących Świąt z pewną nutką refleksji przy kurzym jajku.** mff



## ŚWIAT Z GŁOWY

IWONA RUSAJCZYK

## REWOLUCJA INTELEKTUALNA



Do książek, które wstrząsnęły mną i światem, należy z pewnością "Zakazana Archeologia-ukryta historia człowieka" Michaela A. Crema i Richarda L Thompsona. Autorzy tej pracy przedstawiają i opisują setki znalezisk, które podważają i kwestionują współczesne poglądy ewolucyjne. Formacje geologiczne, które zawierają szczątki i wyroby człowieka są dowodem na to, że gatunek ludzki istniał już w okresie trzeciorzędu (a więc 5-55 milionów lat!) Oficjalna nauka datuje pojawienie się człowieka na 100 tys. lat. Równie wstrząsająco, co rewelacyjnie wyglądają liczne dowody na istnienie w odległej przeszłości (rzędu setek milionów lat!) zaawansowanej kultury. Zakazana Archeologia smakuje niemal jak zakazany owoc, gdyż uderza w ortodoksyjność nauki, która fanatycznie broni monopolu na Prawdę. W myśl zasady, że jeśli fakty nie są zgodne z teorią, to tym gorzej dla faktów - wiele dowodów na zadziwiająco prehistorię człowieka zostało odrzuconych, zatajonych, zbagatelizowanych, a "odszczepieńcy" pragnący ich bronić zostają pozbawiani katedr, stanowisk, posad, urzędów. Autorzy książki obnażają proces cenzury naukowej i filtracji wiedzy przedstawiając czytelnikom konkretne przykłady fascynujących znalezisk, które dowodzą innej, niż oficjalnie uznana, prehistorii człowieka, a które nikną natychmiast w muzealnych podziemiach i archiwach. Z przedstawionych w Zakazanej Archeologii faktów wynika, że darwinowska i materialistyczna teoria pochodzenia człowieka jest

błędna. Autorzy książki uważają, że w świetle wielu archeologicznych i paleontologicznych odkryć, gatunek ludzki istniał od niepamiętnych czasów równoległe z innymi gatunkami. Homo sapiens sapiens współistniał z innymi przedstawicielami naczelnymi przez dziesiątki milionów lat. Ze względu na szereg znalezisk potwierdzających istnienie zaawansowanej kultury w dalekiej przeszłości (sięgającej nawet setek milionów lat - jednym z przykładów jest metaliczna kula z równoległymi nacięciami odnaleziona w Afryce Południowej, w prekambryjskim osadzie mineralnym datowanym na 2,8 miliarda lat !!), nasuwa się wniosek co do prawdopodobieństwa istnienia innych cywilizacji na Ziemi. Podsumowując, lektura Zakazanej Archeologii stawia przed czytelnikiem pytanie - czy ta niezwykła prehistoria człowieka nie wskazuje na to, że początków gatunku ludzkiego należy poszukiwać nie w sferze materii, ale w sferze ducha? Tak jak od tysięcy lat nauczają wszystkie systemy religijne i święte księgi? Słowem, tak jak chce Wiara? Może to jedyne wytłumaczenie niewytłumaczalnego i poznanie niepoznawalnego? "Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje" (J. Słowacki "Genezis z Ducha"). Zastanawiam się, czy Zakazana Archeologia jest początkiem rewolucji intelektualnej, czy też może tylko walką z materialistami o rząd dusz? Pytanie to stawiam Państwu pod rozwagę i zachęcam do szukania książki w księgarniach.



## GRY-MASEK



Dzisiaj "Gry - maska" adresuję do czytelników czułych na absurdalny humor, nonsens.

Proponuję zabawę w "TELEGRAMY". Polega ona na ułożeniu jak największej liczby telegraficznych tekstów, których słowa zaczynają się od liter wyrazu - bazy. Jeśli uczestnicy wybiorą wyraz SKOK, mogą napisać telegramy np. takiej treści:

Strzygę kokardką owiń kuloodporną,  
Smaruj kalafonią ogórki kiszone,  
Syp koczkodany opuchłym kulakiem,

Skoczno kudłatego osła klepnij,  
Skupuj kozy okutane kozuchami,  
Siorb koniuszkiem olej kompot itd.

Wygrywa... ten, kto pozostałych w towarzystwie rozmieszysz do łez. Temu, komu uda się rozbawić lub zadziwić pomysłowością jedyne go amatora nonsensu w redakcji, ofiarujemy darmowy numer HB.

A.G.



Wielkimi entuzjastami „sztuki przetrwania” należącymi do grona helskich harcerzy są uczniowie tutejszego liceum ogólnokształcącego - **Julek Żuławski i Przemek Ziemianin** uczęszczający do klasy 2 b.

Pełna nazwa ich drużyny brzmi - 17 Helska Drużyna Starszoharcerska „Poszukiwacze” im. Obrońców Helu.

Ich główne zainteresowania to: wspinaczka miejska, pierwsza pomoc - ratownictwo medyczne oraz sztuka przetrwania nawet w najtrudniejszych warunkach. Życiowe motto formułują tak: „*Im gorzej, tym lepiej*”

W skład harcerskiej drużyny, której drużynowym jest obecnie **Julek Żuławski**, natomiast zastępowym **Przemek Ziemianin**, wchodzi również: **Tomek Zagórowski, Jakub Dojerski, Łukasz Rykowski, Ania Ziemianin, Karolina Kordus, Magda Urbańska, Tomek Marynowski, Błażej Westfal, Bartek Kuczyński, Ernest Muza oraz Karol Wójcik.**

Obiektem wypraw licznej grupy młodzieży jest głównie „Mysia Wieża”, „Góra Szweda” oraz każde inne miejsce, gdzie istnieje możliwość zainstalowania liny.

Corocznie powracają do Buszkowa (okolice Koronowa), gdzie spędzają weekendy realizując swoje rzadkie pasje i zainteresowania.

Suchy prowiant, śpiwory i wygodna odzież to jedne rzeczy, które zabierają na czas wyjazdów. Wczesne pobudki, spartańskie warunki oraz wzajemna pomoc stanowią nieodłączne atrybuty wypraw.

Zapytani, dlaczego się tym interesują, co ich w tym pociąga, bez namysłu odpowiadają: - Po prostu lubimy to, chcemy sprawdzić samych siebie, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy będzie zmuszony sprawdzić swoje umiejętności i sprawność fizyczną.

Do lipca 2000 roku instruktorem drużyny i wielkim przyjacielem był Przewodnik **Robert Pasecki**, który często towarzyszy im w wyprawach i wspinaczkach. Pozostaje dla nich wzorem godnym naśladowania i to właśnie jemu wszystko zawdzięczają.

Sponsoruje ich działalność Komenda Hufca Hel, której młodzież jest ogromnie wdzięczna i zobowiązana.

Zapytani, czego potrzebują, by pogłębiać zainteresowania i próbować własnych sił w naszym miasteczku, mówią, że brakuje im głównie ściany do wspinaczki i stałego miejsca spotkań.

Pragną, by krytyka harcerstwa ucichła, a władze miasta i mieszkańcy pozwolili im na realizację zajęć, które sprawiają im wiele radości.

My dołączamy się do tej grupki młodzieży i życzymy sukcesów w drodze do obranego celu.

Karolina Maj

## POWITANIE WIOSNY

Zima w tym roku przysłała późno i ociąga się z odejściem. Ale wiosna nie daje za wygraną. Wysłała swoje zwiastuny: ciepłe promyki słońca, pierwsze kwiaty i ptaki. To wystarczyło, by przedszkolacy z Miejskiego Przedszkola zechciały ją powitać szczególnie uroczysto i w doborowym towarzystwie rodziców. Reporter przy tym był.

Najpierw na scenie "rozkwitły" Maluszki: wianuszkami, bukietami, uśmiechami i śpiewem.

No, a potem... Rozwiewiórzyło się, zabocianoło, powiośniało. To Starszacy wystawiły nową sztukę "O wiosnie w lesie i wiewiórki ważnym interesie".

Adaptacji tekstu L. Krzemienieckiej "Z przygód krasnala Hałabały" dokonała p. Sylwia. Pani Asia wyżyła się plastycznie

przy scenografii i kostiumach. Rodzice - jak zawsze - pomogli w skompletowaniu

odważnie zmierzili się z trudnym, bo nie do końca rymowanym tekstem, wystąpili bez kompleksów, a Hałabała - Martin był wręcz rewelacyjny. Niektórym pewnie wydawało się dziwne, że po scenie biega dwóch Hałabłów albo aż dwie wiosny. Ale jak wybrać pierwszą obsadę i dublerów skoro wszystkie 5/6 latki były tak zaangażowane w tworzenie przedstawienia? Panie: Asia i Sylwia nie umiały.

Przedstawienie zakończyła "zerówka", która następnie poprowadziła całe zgromadzenie na "małą" plażę, by tam dokonać obrzędu topienia Marzanny - kukły wykonanej przez dzieci z grupy p. Grażyny.

Tak to przedszkolacy, hołdując starym obyczajom, rosną na ludzi otwartych, twórczych, przebojowych.

Rada Pedagogiczna Przedszkola

strojów i pamięciowym opanowaniu ról. Dzieci same wybrały obsadę. Mali aktorzy



## Drodzy Rodzice!

Najważniejsza dla Was osoba na świecie - to Wasze dziecko. Dokładacie wszelkich starań, by było zdrowe, szczęśliwe, by uchronić je przed niebezpieczeństwem.

Jedno z największych niebezpieczeństw, jakie zagraża Waszemu dziecku - to alkohol, niktotylna, marihuana, amfetamina, opiaty ...

**Dotyczy to każdego dziecka - również i Waszego!**

Dlaczego? Ponieważ:

- picie i "branie" jest modne wśród młodzieży;
- każdy młody człowiek chce się upodobnić do grupy rówieśniczej - jest to prawidłowość rozwojowa. Nawet dziecko z najlepszego domu może np. znaleźć się na prywatce, gdzie zostanie poczęstowane narkotykiem i nie będzie umiało odmówić;
- biznes narkotyczny i alkoholowy jest coraz bardziej bezwzględny i wyrafinowany w dążeniu do pozyskiwania coraz to nowych klientów wśród dzieci i młodzieży (reklama, obfitość napojów alkoholowych, nieprzestrzeganie zakazu sprzedaży alkoholu młodzieży poniżej 18 lat).

**Tymczasem ...**

Nawet niewielka ilość alkoholu zaburza proces dojrzewania fizycznego i psychicznego. Jego regularne używanie prowadzi do uzależnienia, przy czym młodzież uzależnia się znacznie szybciej niż dorośli - nawet w ciągu kilku miesięcy. Poza tym alkohol - to często "przepustka" do używania innych, jeszcze groźniejszych substancji odurzających.

**Jeśli nawet Wasze dziecko nie próbowało dotąd alkoholu czy narkotyków - prędzej czy później ktoś mu to zaproponuje. Jak sprawić, by umiało powiedzieć "nie"?**

W szkole, do której chodzi Wasze dziecko, realizowany jest m.in. przez Towarzystwo Profilaktyki Środowiskowej "Mrowisko" program "Kontakt - Bus" i "Spotkania".

W ramach prowadzonych warsztatów informacyjno - edukacyjnych młodzież ma m.in. okazję porozmawiać o skutkach zażywania substancji psychoaktywnych, uczy się wyrażania własnych uczuć, radzenia sobie w sytuacjach trudnych. Z doświadczeń Towarzystwa wynika, że młodzież uczestnicząca w spotkaniach deklarowała większe niż przeciętne poczucie wpływu na własne życie. Potrafiła także wyraźnie sprecyzować swoje życiowe dążenia oraz określić co im sprzyja, a co zagraża.

Wierzmy, że programy te pomogą także Waszemu dziecku w wybraniu zdrowego życia i zdrowych sposobów osiągnięcia szczęścia.

Z pewnością jednak nie uda się to bez pomocy i współpracy rodziców.

**Rola rodziców w tej sprawie jest kluczowa i niezastąpiona!**

**Jeśli zatem chcecie, to możecie:**

- nauczyć się rozmawiać z dzieckiem na temat uzależnień
- dowiedzieć się jak wytłumaczyć mu, dlaczego "ja czasami mogę pić alkohol, a ty nie"
- zwiększyć swoją wiedzę na temat alkoholu i nauczyć się obalać mity na jego temat
- poprawić swój kontakt z dzieckiem
- nauczyć się mówić do niego tak, by Was słuchało
- uzyskać wsparcie innych rodziców w rozwiązywaniu problemów wychowawczych

Dlatego na terenie szkoły organizowana jest "Szkoła dla Rodziców" (będą kolejne edycje), oraz odbędą się spotkania i warsztaty nt.: "Jak rozmawiać z dzieckiem o alkoholu i narkotykach"

**Pamiętaj!  
Od Ciebie zależy więcej niż myślisz!  
Możesz więcej niż myślisz!**



## KOSZTOWNE STATUS QUO

Wchodząc na scenę, aktor tylko przez kilka aktów gra inną osobę. Wyobraź sobie co się dzieje, gdy ktoś nie wchodzi z roli przez całe życie. Pomagają mu inni aktorzy tak samo znużeni rolą i równie silnie uwikłani w skomplikowaną fabułę przedstawienia.

Powyższe stanowi prostą analogię do sytuacji istniejącej w rodzinie z problemem alkoholowym, gdzie aktorami są członkowie tejże rodziny, a przedstawienie nosi tytuł: "Uzależnienie".

Każda rodzina tworzy swoisty system i w sposób niejako naturalny wchodzimy w rolę, które narzuca nam życie; tak więc pełnimy rolę dziecka, wujka, siostry, matki, ojca, a potem dziadka czy babci.

Istnieją jednak role, które nie wynikają z naszego świadomego wyboru, ale tworzone są przez sztywno ustalony scenariusz oczekiwań rodzinnych. Są one o tyle trudne, że nie uwzględniają naturalnych potrzeb i dążeń poszczególnych członków rodziny. Zabijają w nich całą spontaniczność, otwartość, kreatywność, a wszystko to w celu utrzymania czegoś czego dawno już nie ma i co jest czystą fikcją - równowagi.

Kozioł Ofiarny, Zapomniane Dziecko, Pełnomocnik, Maskotka, Heros - to umowne nazwy niechcianych ról, z których każdej przypisywane jest odrębne do spełnienia zadanie w ciągłej walce o osiągnięcie nieosiągalnej normalności.

Jedynie co łączy powyższe role, to ogromne cierpienie ukrywających się pod nimi członków rodziny z problemem alkoholowym, ich działanie poniżej swoich możliwości, a nade wszystko porażające uczucie osamotnienia wśród ludzi.

Tragicznym paradoksem jest fakt, iż uzależniony tracąc stopniowo zdolności do kierowania własnym życiem, wywiera tak wielki wpływ na życie członków rodziny. (syndrom DDA).

Może częściej niż chciałbyś ulegasz innemu, a potem bardzo źle się z tym czujesz? Może zbyt łatwo wytrącić Cię z równowagi? Masz ciągłe poczucie bycia niewystarczająco doskonałym i nie wierzysz we własne możliwości, albo łatwo zranić Cię krytyczną uwagą?

Zastanów się i odpowiedz, czy nie wynika to z faktu, iż jesteś nadal uwikłany(a) w pułapkę którejś z wymienionych ról.

Czas pomyśleć o sobie. Masz do tego pełne prawo!

mgr Joanna Gierkowska  
psycholog

**Redakcja tekstów:**  
Violetta Nowak  
Janusz Stanek  
Joanna Gierkowska  
wykorzystano materiały edukacyjne PARPA

Wydano z funduszy Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych



ODROBINA SZALEŃSTWA

Wielkimi entuzjastami „sztuki przetrwania” należącymi do grona helskich harcerzy są uczniowie tutejszego liceum ogólnokształcącego - **Julek Żuławski i Przemek Ziemiannin** uczęszczający do klasy 2 b.

Pełna nazwa ich drużyny brzmi - 17 Helska Drużyna Starszoharcerska „Poszukiwacze” im. Obrońców Helu.

Ich główne zainteresowania to: wspinaczka miejska, pierwsza pomoc - ratownictwo medyczne oraz sztuka przetrwania nawet w najtrudniejszych warunkach. Życiowe motto formułują tak: „*Im gorzej, tym lepiej*”

W skład harcerskiej drużyny, której drużynowym jest obecnie **Julek Żuławski**, natomiast zastępowym **Przemek Ziemiannin**, wchodzi również: **Tomek Zagórowski, Jakub Dojerski, Łukasz Rykowski, Ania Ziemiannin, Karolina Kordus, Magda Urbańska, Tomek Marynowski, Błażej Westfal, Bartek Kuczyński, Ernest Muża oraz Karol Wójcik.**

Obiektem wypraw licznej grupy młodzieży jest głównie „Mysia Wieża”, „Góra Szweda” oraz każde inne miejsce, gdzie istnieje możliwość zainstalowania liny.

Corocznie powracają do Buszkowa (okolice Koronowa), gdzie spędzają weekendy realizując swoje rzadkie pasje i zainteresowania.

Suchy prowiant, śpiwory i wygodna odzież to jedyne rzeczy, które zabierają na czas wyjazdów. Wczesne pobudki, spartańskie warunki oraz wzajemna pomoc stanowią nieodłączne atrybuty wypraw.

Zapytani, dlaczego się tym interesują, co ich w tym pociąga, bez namysłu odpowiadają: - Po prostu lubimy to, chcemy sprawdzić samych siebie, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy będzie zmuszony sprawdzić swoje umiejętności i sprawność fizyczną.

Do lipca 2000 roku instruktorem drużyny i wielkim przyjacielem był Przewodnik **Robert Pasecki**, który często towarzyszy im w wyprawach i wspinaczkach. Pozostaje dla nich wzorem godnym naśladowania i to właśnie jemu wszystko zawdzięczają.

Sponsoruje ich działalność Komenda Hufca Hel, której młodzież jest ogromnie wdzięczna i zobowiązana.

Zapytani, czego potrzebują, by pogłębiać zainteresowania i próbować własnych sił w naszym miasteczku, mówią, że brakuje im głównie ściany do wspinaczki i stałego miejsca spotkań.

Pragną, by krytyka harcerstwa ucichła, a władze miasta i mieszkańcy pozwolili im na realizację zajęć, które sprawiają im wiele radości.

My dołączamy się do tej grupki młodzieży i życzymy sukcesów w drodze do obranego celu.

Karolina Maj

POWITANIE WIOSNY

Zima w tym roku przyszła późno i ociąga się z odejściem. Ale i wiosna nie daje za wygraną. Wysłała swoje zwiastuny: ciepłe promyki słońca, pierwsze kwiaty i ptaki. To wystarczyło, by przedszkolacy z Miejskiego Przedszkola zechciały ją powitać szczególnie uroczysto i w doborowym towarzystwie rodziców. Reporter przy tym był.

Najpierw na scenie "rozkwitły" Maluszki: wianuszkami, bukietami, uśmiechami i śpiewem. No, a potem... Rozwieiórzyło się, zabociano, powiośniało. To Starszacy wystawiły nową sztukę "O wiosnie w lesie i wieiórki ważnym interesie". Adaptacji tekstu L. Krzemienieckiej "Z przygód krasnala Hałabały" dokonała p. Sylwia. Pani Asia wyżyła się plastycznie

przy scenografii i kostiumach. Rodzice - jak zawsze - pomogli w skompletowaniu



strojów i pamięciowym opanowaniu ról. Dzieci same wybrały obsadę. Mali aktorzy

odważnie zmierzli się z trudnym, bo nie do końca rymowanym tekstem, wystąpili bez kompleksów, a Hałabała - Martin był wręcz rewelacyjny. Niektórym pewnie wydawało się dziwne, że po scenie biega dwóch Hałabłów albo aż dwie wiosny. Ale jak wybrać pierwszą obsadę i dublerów skoro wszystkie 5/6 latki były tak zaangażowane w tworzenie przedstawienia? Panie: Asia i Sylwia nie umiały.

Przedstawienie zakończyła "zerówka", która następnie poprowadziła całe zgromadzenie na "małą" plażę, by tam dokonać obrzędu topienia Marzanny - kukły wykonanej przez dzieci z grupy p. Grażyny.

Tak to przedszkolacy, hołdując starym obyczajom, rosną na ludzi otwartych, twórczych, przebojowych.

Rada Pedagogiczna Przedszkola



DZIEJE HELU

(14)

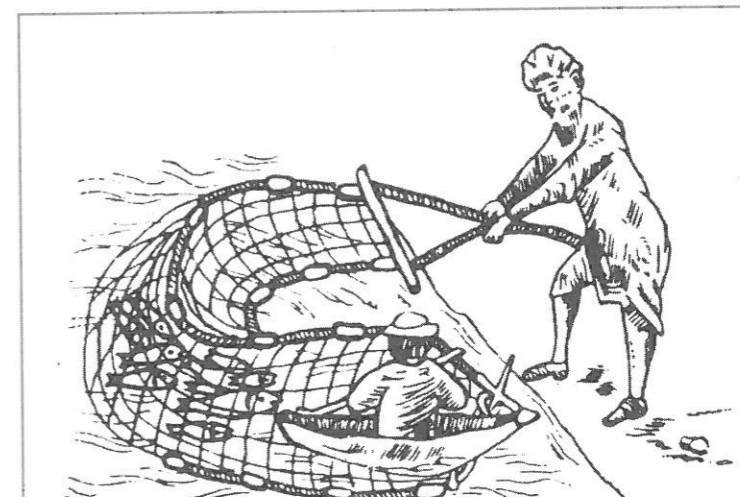
Wilkiez II

Dругa część wilkieza, którego zawartość zaczęliśmy omawiać w poprzednim odcinku, poświęcona jest średniowiecznym zasadom obowiązującym w helskim rybołówstwie. Jest to jeden z najciekawszych fragmentów tego dokumentu, ponieważ zapisane w nim postanowienia, dotyczące tzw. systemu nakładczego, regulującego stosunki pomiędzy rybakami a kupcem, są pod wieloma względami wyjątkowe. Porównuje się je do zasad obowiązujących we wczesnym kapitalizmie - czegoś podobnego nie było wówczas na ziemiach polskich. Nie dość, że jest to najstarsze tego typu porozumienie, to na dodatek, jest ono dobrze udokumentowane. Powstanie helskiego systemu nakładczego spowodowane zostało zapewne tym, że tutejszy rybak oddalony był od rynku zbytu, dlatego pojawił się pośrednik - kupiec. Uzależnił on stopniowo od siebie ludzi, od których kupował rybę. Łatwo mógł dyktować cenę, a zaliczkami na łódź i sprzęt połowowy lub bezpośrednio go dostarczając, mocno zapożyczał związanych z nim rybaków. Ci ostatni stali się tylko siłą roboczą. Wszystko szło dobrze, gdy połowy były obfite, ale gdy ryba nie dopisywała - co zawsze wkalkulowane jest w pracę rybaka - zaczynały się problemy i tragedie. Główne zasady określone w tej części mówią, że wszyscy szyprowie i podporządkowane im załogi rybackie poławiające śledzie, muszą zawrzeć umowy o nakład z kupcami, będącymi obywatelami miasta Hel. System ten nie obowiązywał rybaków łowiących dorsze, węgorze, łososie oraz polujących na foki. Zawijawali oni odrębne zespoły określane mianem „fiszeri” (z których zapewne wywiodły się późniejsze „maszoperie”). Kupcy - nakładcy finansowali połów, dostarczając niezbędne narzędzia i jednostki połowowe. W zamian, rybacy pracowali na ich rzecz, oddając połowy przez jeden rok - na taki bowiem okres czasu zawierana była umowa. Poławiający otrzymywali określone w umowie wynagrodzenie oraz śledzie, ale tylko na użytek własny. Szereg postanowień reguluje postępowanie w wypadku braku możliwości wywiązania się rybaka z zaciągniętych zobowiązań - generalnie stają one w obronie interesu kupców. Dlatego też, zapewne, wielu rybaków musiało się ratować przed zobowiązaniami ucieczką, gdyż w wilkiezu podkreślane są surowe sankcje za taki czyn. Szyper lub sternik, który pragnął używać należącego do kupca statku, musiał dać za to pewien zastaw. Co ciekawe - za długi - nie można było zająć szyprowi lub rybakowi jego posesji ani ubiorów - zabierano jedynie połów. Rybak mógł rozwiązać umowę z kupcem za 14-dniowym wypowiedzeniem, ale jedynie w wypadku spłacenia należności. Mógł też przejść do innego kupca, ale nie mógł

pozbyć się w ten sposób wierzycielności zaciągniętych wcześniej. Umową był on zobowiązany do przeprowadzenia przynajmniej 16 rejsów śledziowych rocznie. Wynika z tego może to, że odbywane były one na większych jednostkach, przystosowanych do spędzania dłuższego okresu na morzu. Również ta część wilkieza opatrzona była komentarzem, że zwyczaj te panują w Helu z dawien dawna.

Część trzecia wilkieza poświęcona jest przepisom porządkowym, handlowym i obyczajowym obowiązującym w średniowiecznym Helu. Ta część dostarcza wiele ciekawych informacji o ówczesnych zwyczajach codziennych. Oto one: 1) nikt nie może zatrzymywać wozów, które jadą na helski targ pod karą 1 marki (świadczy to o tym, że do Helu dojeżdżano również wozami - co dowodzi pośrednio braku podzielenia Półwyspu na oddzielne wyspy), 2) kto połamie płot

dawać ryb bez zgody rady pod karą 3 marek i utraty majątku, 17) żadna dziewczica, czy też młoda dziewczyna nie powinna się spoufalac z mężczyznanami, chyba że ma poważne zamiary i skończy się to małżeństwem (wilkiez w tym miejscu precyzyjnie określa maksymalny limit posagu dziewczyny - ile ma mieć sukien i innych niezbędnych przedmiotów), 18) wdowy mają mieć opiekunów - jakby kuratorów (?). Określone zostały także spadki dla dzieci i opiekunów sierot. 19) „Gdy dwie złe kobiety się kłóca, to mają zapłacić grzywnę w wysokości 10 marek”, 20) sługa, który nie dopilnuje swoich obowiązków oraz wartownik nie spełniający należycie swojej warty płaci karę, 21) każdy karczmarz ma sprzedawać dobry towar - pod karą 5 marek, 22) każdy piekarz, który fałszuje na wadze chleb, płaci karę 3 marek, 23) każdy, kto jest w „fiszerii” i z jej członkami idzie na dorsza, ma pomagać innym i dotrzymać obietnic - jeśli będą na takiego maszopa skargi, to rada może go skazać na karę 3 marek, 24) nikomu nie wolno niszczyć linii brzegowej, czy wyrzeża, podczas powrotu z połowów do domu, 25) jeżeli ktoś obiecał, że wieczorem przyjdzie na brzeg ciągnąć sieci, to ma tego dotrzymać, 26) nie wolno nikomu utrudniać przyjmowania Świętego Sakramentu nawet sługom i dziewczkom służebnym, 27) żaden karczmarz nie ma prawa prowadzić wyszynku piwa dłużej niż do godziny 9 wieczorem (jest tu dokładnie napisane - do godziny, gdy wskazówka znajdzie się na 9, co potwierdza posiadanie wówczas przez Hel zegara) pod karą 1 marki, 28) karczmarz nie może przetrzymywać dłużej służby



Półów za pomocą niewodu dobrzeżnego i łodzi. Polska XIX wieku

innemu mieszkańcowi podlega karze, 3) jeżeli ktoś okradnie drugiego na morzu i jeżeli mu to uodwodniono, to ma zrefundować szkodę i podlega surowej karze, 4) nie wolno zabudowywać uliczek i przejść bez zgody rady pod karą 3 dobrych marek (tj. pieniędzy w srebrze), 5) nie wolno trzymać w mieście świń i kaczek 6) nie można zabitych zwierząt oporządzać na ulicy, 7) nie wolno kupować kradzionych w nocy z sieci ryb, pod karą 3 marek, 8) nie wolno wyrzucać uciętych głów rybich na ulicę, pod karą 4 marek, 9) nie wolno głów i wnętrzości rybich wyrzucać również na piasek 10) nie wolno nikomu zabierać łodzi pod karą 1 marki, 11) za zabójstwo wyznaczona jest kara pieniężna i wygnanie, albo kara „gardła”, czyli śmierci, 12) „kto drugiemu wjedzie swoją łodzią w sieć brzegową ma areszt i karę pieniężną”, 13) nie wolno czynić przemocy swoim sternikom i służbie - pod karą grzywny, 14) nie można korzystać z usług "kobiet sprzedajnych" pod karą 1 marki, 15) żadna kobieta nie może mieć „kamrata”, czyli kochanka - zwłaszcza jeżeli jej mąż kupiec lub szyper jest poza domem, 16) nie wolno sprze-

i dziewczek służebnych ponad miarę pod karą 1 marki, 29) karczmarze i karczmarki nie mogą oszukiwać służby na wypłatach, 30) jeśli rybak wejdzie w układ nakładczy z kupcem, nie wolno mu przenieść się na otwarty brzeg (na otwarte morze ?), pod karą 3 marek w dobrej monecie, 31) nikomu nie wolno na otwartym brzegu kupować ryb od kupców (zapewne też w konkurencyjnym Nowym Helu) pod groźbą utraty towaru, majątku, chyba że się wykaże, że się nie wiedziało o tych przepisach, czyli że się działo w dobrej wierze. *I my chcemy* (w domyśle - rybacy) *żeby rada co roku się zbierała i dziękowała Bogu za istnienie tych praw*. No i kończąc dopisek pod wilkiezem: „*Wszystkie wymienione kary przechodzą na korzyść krainy - ziemi Helskiej*”.

Wiemy jednak, że tak nie było, gdyż 2/3 dochodu szło do kasy Zakonu.

Karolina Kordus

# STRAJK

AGNIESZKA GRADKIEWICZ

## Piątek, 23 marca

Dwie przedstawicielki pracowników Gdańskiej Korporacji Handlowej spotkały się z wicepremierem, ministrem pracy i polityki socjalnej - Longinem Komolowskim, wiceprezesa AWS -u Jackiem Rybickim i wojewodą gdańskim. W spotkaniu uczestniczyły również delegacje z innych, znajdujących się w sytuacji kryzysowej, zakładów z całej Polski. - Jedną wielką skargą brzmiała na sali - mówi jedna z pracownic. Minister obiecał pomoc, zadeklarował niesłabnące zainteresowanie dalszymi losami "Kogi". Stwierdził, że uczyni wszystko, co w jego mocy, by utrzymać miejscę pracy.

W sprawie zaangażowały się również władze gminne i powiatowe: poparły akcję strajkową na piśmie. Udzielają stale wszelkiej możliwej pomocy. Zygmunt Orzeł, przewodniczący Rady Powiatu, zapewnił dostawy żywności.

Mimo, że 31 marca wygasają umowy o pracę, ludzie chcą strajkować dopóty, dopóki nie zostaną spełnione ich postulaty. W poniedziałek, 26 marca, zamierzali podjąć strajk głodowy, ale zadzwoniła do nich prezes Gertruda Braciszewska. Prosiła o zaniechanie protestu głodowego. Obiecała, że we wtorek przyjedzie o trzy-nastęj i przywiezie pieniądze.



## Wtorek, 27 marca, godzina 14

Do "Kogi" na rozmowę o wiarygodnościach z przedstawicielami jednego z banków przyjechała prezes Braciszewska - bez pieniędzy. Towarzyszył jej dyrektor generalny, Piotr Jędrzejczak. Do spotkania zarządu spółki i pracowników banku z załogą - mimo wcześniejszych zapewnień - nie doszło. - Usłyszeliśmy cztery słowa: dzień dobry i do widzenia - mówi przewodniczący Komitetu Strajkowego, Marian Burchacki. Próbuje uzyskać od Gertrudy Braciszewskiej i Piotra Jędrzejczaka informacje o ich stanowisku wobec strajku. Ona odwraca się bez słowa, zaś od dyrektora Jędrzejczaka wionie ze schodów: - Trzeba, proszę pani, rozwiązywać problemy! Cieszę się, że wahadłowe drzwi, przez które przemknął Zarząd, nie przytrzasnęły mi nosa. Jedynym przedstawicielem dyrekcji, który godzi się na rozmowę, jest Krzysztof Meyer. Mówi: - Sytuacja jest nieciekawa, niełatwa ani dla jednej ani dla drugiej strony. Gdybyśmy mieli pieniądze, to na pewno wypłacilibyśmy wynagrodzenia. Pośredniczę tylko w negocjacjach, przyjmuję

pisma, uwagi od strajkujących, przekazuję je Zarządowi. Wiem, że poczyniono kroki, aby zgromadzić środki pieniężne, które zaspokoiłyby żądania strajkujących.

## Czwartek, 29 marca, dobiega końca drugi tydzień strajku

Dzień wcześniej z reprezentacją załogi rozmawiał wojewoda, Tomasz Sowiński. Przepisy prawne nie dają żadnej możliwości wywierania nacisków na właściciela spółki. Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie, aby wystosować prośbę do wszelkich urzędów rozpatrujących sprawę „Kogi”, aby potraktowały ją priorytetowo, realizowały roszczenia w pierwszej kolejności. Wojewoda obiecał, że nie zaniedba żadnych działań leżących w granicach jego kompetencji. Poinformował, iż podjęto decyzję o przekazaniu z Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej do helskiego MOPS - u pieniędzy przeznaczonych na wsparcie dla strajkujących.

Dzisiaj o dziewiątej rano Gertruda Braciszewska skontaktowała się telefonicznie z pracownikami. Zaproponowała wypłatę jednej pensji. - Nie, zaległe wynagrodzenie przynajmniej za dwa miesiące i mediator obecny przy naszych negocjacjach - odpowiada Marian Burchacki.



- Od kilku dni w zakładzie brak ogrzewania - informują kobiety. - Siedemnaście osób choruje. Odwiedza ich lekarz zakładowy, Bogusława Borowiec - Pytel. Za lekarstwa zapłaci Urząd Miasta.

Jedną z pracownic otwiera teczkę z dokumentacją strajku. Na wierzchu leży szara broszurka: Konstytucja III Rzeczypospolitej Polskiej. - To mnie jeszcze trzyma - mówi Teresa Borucka, sekretarz zakładowego związku zawodowego Solidarność. Pokazuje preambułę konstytucji. Czytam: Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej. - Patrząc na to, ilekroć brakuje mi sił - mówi pani Teresa.

Odbyło się - trwające długo - spotkanie z Zarządem Spółki, przedstawicielami Związku Zawodowego Solidarność. Pojawił się mediator, Marcin Zieleniecki z KK NSZZ Solidarność



- Sytuacja jest krytyczna, Spółka nie ma pieniędzy, a wy o nie słusznie walczyte - powiedziała Zieleniecki. W czasie rozmowy Gertruda Braciszewska zaferowała wypłacenie 50 tysięcy. - Podzielić je między siebie. Propozycję odrzucono. Kiedy Piotr Jędrzejczak opuszczał halę, uderzano w białe stoły, wszyscy walili, w co się dało - opisuje obserwator.

Podczas rozmowy Piotr Jędrzejczak stwierdził między innymi: „Wy, pracownicy, rozperdoliliście cały zakład”. Powiedział również: „to sobie strajkujcie aż do bólu, pieniądze i tak wam nie damy”. Na zarzut, że do dzisiejszej sytuacji doprowadziła jego niegospodarność, odpowiedział: „To nie ja, tylko spółka jest wam winna pieniądze...”

Pięciu pracowników: Joanna Sagan, Józef Kohnke, Monika Banaszek, Klaudia Mielke, Halina Nikrandt, podjęło strajk głodowy. Do głodujących podszedł Piotr Jędrzejczak: - Może i ja się tam położę, ha, ha - zaproponował. Żegnaj się mówiąc: - Do widzenia, oby nie tutaj.

## Piątek, 30 marca

Do protestu głodowego dołączyły kolejne dwie osoby: Teresa Mraczek i Ewa Przybylska.

## Sobota, 31 marca

Do głodówki przystąpiły: Teresa Borucka, Irena Ostrowska.

## Niedziela, 1 kwietnia

Dwie osoby, osłabione głodówką, karetka odwiezła do helskiego szpitala. Do protestu głodowego przystąpiły dwie kolejne osoby: Aldona Skłodowska, Bożena Mieczkowska.

Strajkujących odwiedzili przedstawiciele młodzieżówki PPS.

## Poniedziałek, 2 kwietnia godz. 10.00

Bożena Mieczkowska dzwoni do Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Jego dyrektor stwierdza, że nie wie o decyzji przyznania środków finansowych na wsparcie dla strajkujących. - Namiesiono wprawdzie ostatnio poprawki do budżetu, ale o was nic mi nie wiadomo - mówi.

Do Gdańska wyjeżdża dwanaście osób pikietować Urząd Wojewódzki. Do pikietów dołączają członkowie Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Konfederacja Pracy z ramienia PPS.

Hel 27.03.2001 r.

Od: Komitetu Strajkowego  
Do: Rady Miasta Helu

W sprawie: strajku załogi Gdańskiej Korporacji Handlowej w Helu

Prosimy, aby Rada Miasta poparła żądania strajkującej załogi GKH. Pracownicy od stycznia br. nie otrzymują należnych pensji, pracodawca nie odprowadza składek ZUS i PZU. Sytuacja materialna strajkujących i ich rodzin jest krytyczna.

Dlatego zwracamy się z prośbą do Rady Miasta o aktywne włączenie się w spór pomiędzy pracownikami i pracodawcą. Żądania strajkujących powinny zostać spełnione. Zwracamy uwagę, że nie rozwiązanie problemu GKH odbija się niekorzystnie na sytuacji helskiego rybołówstwa. Od kilku dni rybacy z uwagi na zaostrożoną sytuację strajkową nie korzystają z usług, które świadczył zakład. Zwracamy się do Rady Miasta, aby poparła nasze żądania u Pana Wojewody.

Komitet Strajkowy

Hel 28 marca 2001 r.

Pan Tomasz Sowiński  
Wojewoda Pomorski

Rada Miasta Helu na XXXI sesji zapoznała się z sytuacją kryzysową w zakładzie przetwórstwa ryb - Gdańska Korporacja Handlowa spółka z.o.o., w którym od 15 marca br. trwa strajk okupacyjny załogi. W zakładzie zatrudnionych jest około 140 pracowników, którzy od kilku miesięcy nie otrzymują należnego wynagrodzenia. Blisko 80 osób otrzymało wypowiedzenia i od 1 kwietnia br. zasilą szeregi bezrobotnych - w tym kilka rodzin nie nabędzie prawa do zasiłku.

W warunkach Helu jest to sytuacja nowa i dramatyczna. W budżecie miasta brak jest środków na aktywne przeciwdziałanie bezrobociu. Bieżące wspomaganie strajkujących w niedługim czasie wyczerpie wszelkie środki na całoroczną pomoc społeczną. Pragniemy poinformować, iż zaistniała sytuacja jest po części skutkiem nietrafnych decyzji prywatyzacyjnych w podległym Panu Wojewodzie przedsiębiorstwie państwowym PUP „Koga”, które od 1993 r. pozostaje pod zarządem komisarycznym.

Zwracamy się do Pana Wojewody z prośbą o interwencję i uregulowanie zaistniałej sytuacji oraz zwiększenie dotacji celowej na realizację zadań pomocy społecznej w 2001 r.

Rada Miasta Helu

Do wiadomości:  
Rada Powiatu Puckiego

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Helu, w I kwartale 2001 r. udzielił pomocy 53 rodzinom (161 osób), zatrudnionym w Gdańskiej Korporacji Handlowej.

Na pomoc tę składały się zasiłki celowe przybierające różną formę: dożywianie dzieci w szkole, zakup żywności i opału, opłaty za energię elektryczną, bilety miesięczne. Łącznie wydatkowano 6.355,00 zł.

# Fałszywy alarm!!!

15 marca, około godz. 14.00, w GKH w Helu doszło do wycieku amoniaku. Przebywałem wówczas między strajkującą załogą, która zmuszona była opuścić budynek hali. Charakterystyczny „zapach” amoniaku czuć było nawet na ul. Leśnej. Ponieważ przez kilka minut od zdarzenia nikt z kierownictwa zakładu nie powiadomił służb ratowniczych, osobiście przedzwoniłem do Państwowej Straży Pożarnej w Pucku.

Nadesłana do PSP notatkę o tym zdarzeniu, podpisaną przez Zastępcę Dyrektora Generalnego KGH Sp. z.o.o. Zakład Produkcyjny w Helu Helenę Akartel przytaczam w całości:

„Notatka dot. usterki szafy zamrażalniczej w hali produkcyjnej

W dniu 15.03.2001 podczas prac porządkowych nastąpiła usterka przy szafie zamrażalniczej nr 1.

Odpowiedzialny pracownik z uprawnieniami po zakręceniu zaworów doprowadzających czynnik chłodniczy /amoniak/ do szaf zamrażalniczych przystąpił do czynności odtajania szafy. To znaczy do przewodów została wpuszczona gorąca para wodna. Podczas tej czynności jeden z węży zsunął się i na zewnątrz wydostała się gorąca para wodna z oparami amoniaku. Wszystkie urządzenia zabezpieczające zadziałały natychmiast, tzn. czujniki, kurtyna wodna, wentylator - wyciąg.

Usterka została zlikwidowana przez pracowników uprawnionych do obsługi urządzeń amoniakalnych.

Hel 28.03.2001 r.

Komitet Strajkowy GKH w Helu

Mając na uwadze pomoc biorącym udział w Waszym strajku Rada Miasta Helu na dzisiejszej sesji Nr XXXI upoważniła Zarząd Miasta do podjęcia działań mających na celu:

Zapewnienie obiadów w szkołach i przedszkolu dla dzieci osób strajkujących w okresie od 27.03.2001 r. do 06.04.2001 r.

Zapewnienie obiadów dla strajkujących od 29.03.2001 r. do 06.04.2001 r. (ZSO zabezpieczy obiady).

Zostanie udzielona pomoc finansowa na zakup leków w porozumieniu z Lekarzem Rodzinnym dla osób strajkujących.

Kierownik MOPS

Język angielski  
- lekcje, konwersacje na poziomie podstawowym i zaawansowanym !!!  
Joanna Szczepankowska  
tel. 675-03-85.

Zakład nie powiadomił straży pożarnej, ponieważ wszystkie uprawnione osoby uważały, że skala usterki nie zagraża życiu i zdrowiu ludzi i skażeniu środowiska. Straż pożarna została powiadomiona przez przypadkową niekompetentną osobę poszukującą sensacji”.



I co tu komentować...

Mogę jedynie pogratulować kompetencji p. z-cy dyrektora Helenie Akartel, a także przy okazji całemu kierownictwu zakładu. O kompetencji tej świadczy choćby obecna sytuacja załogi GKH.

PSP zna moje dane personalne i do chwili obecnej nie zostałem obciążony kosztami nieuzasadnionego wezwania jednostek straży. A swoją drogą, nieodparcie nasuwa mi się pytanie: co dzieje się rybą znajdującą się na hali produkcyjnej w czasie, a właściwie po czasie takich "usterek". Ile było podobnych "usterek" w ciągu ostatnich kilku lat, wiedzą najlepiej pracownicy zakładu.

Wojciech Waśkowski

LISTY - LISTY

## APEL

Nareszcie przyszła wiosna (?). Stopniały śniegi. Naszym oczom ukazał się... brud, smród i ubóstwo.

Zarządzie Miasta Helu! Obudź się z głębokiego, zimowego snu. Wyjdź ze swoich gabinetów! Najwyższy czas rozpocząć wiosenne sprzątanie w mieście.

Święta Wielkanocne tuż, tuż...

Nazwisko i imię do wiadomości redakcji

Sprzedam  
kuter rybacki  
tel. (059) 866 17 06

**B**ył już niedzielny wieczór 4 marca, gdy do Stacji Morskiej zatelefonowano z Władysławowa. Godzinę później byliśmy na miejscu, w porcie. Na burcie kutra Wła-289 kończono rozładunek połowu. - Dobry wieczór. Przyjechaliśmy po okaz! - Z pokładu na mostek przyniesiono nam wiadro z częścią połowu. Śledzie zostały na pokładzie. Z dna naczynia patrzyły na nas oczy. - Czegoś podobnego jeszcze nie złowiłem! - oznajmił nam szyper jednostki, Pan Sadalski. - Trałowaliśmy parę godzin 15 mil od brzegu, na północ od Rozewia, w kwadratach P i R8, na głębokości około 60 metrów. Spośród złowionej ryby na pokład wypadła z włoka żaba. Co to, Panie, znaczy?

Niestety, nie umiem wytłumaczyć. Teoretycznie żaby jeszcze powinny „spać” snem zimowym. No, ale woda w morzu jest teraz cieplejsza niż w stawach; 3-4 stopnie to lepsze niż zero. Może to ją zwabiło? Co robiła w wodzie morskiej - nie wiadomo. Pytana milczy i chyba się nie przyzna skąd i dokąd płynęła.

Książki mówią, że te płazy strasznie nie lubią słonej wody. Z innych książek można jednak wyczytać, że w słodszych partiach Bałtyku zdarza się żabę zauważyć. Ta nasza zwie się żabą wodną (Rana esculenta). Gatunek ten był już widywany w słonawym Zalewie Wiślanym.



Żaba z morza (foto R. Kretkiewicz)

Ale tam, zasolenie jest trzy- czterokrotnie niższe niż w miejscu, gdzie ją złowiono.

Dwa lata temu spotkałem podobną żabę na samym końcu Helskiego Cypla. Też się wówczas dziwiłem - skąd tu ona. Zachowała się jej fotografia i świadkowie zdarzenia.

Ostatnio moi pracownicy poinformowali mnie, że widzieli kiedyś żabę w zamrożonych paletach śledziowych, które dostarczono onegdaj dla naszych fok. Przy rozmrażaniu ryb, „hibernatus” ocknął się ze sztucznego zimowania i poskakał w świat.

## Dbanie o środowisko i dbanie o pozory

JACEK SCHINDLER, MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

Tekst ten zwraca uwagę na działania, które w powszechnym mniemaniu uchodzą za sprzyjające środowisku, faktycznie jednak przyczyniają się do dalszej degradacji.

Na początek krótko o mieliznach, na jakie może napotykać szluszna skądinąd idea opłat produktowych na opakowania (doliczanie do ceny produktu kosztów utylizacji zużytych opakowań). Opłata produktowa często pełni rolę „listka figowego”. Po jej wprowadzeniu zrezygnowanie z produkcji lub konsumencki bojkot tych opakowań, których produkcja jest uciążliwa dla środowiska i które są źródłem kłopotliwych odpadów wydaje się mniej realne niż poprzednio. Producenci i konsu-



Żaba z Helskiego Cypla (foto K. Skóra)

Z tą żabą poszliśmy dalej. Postanowiono mianowicie przeprowadzić znany z literatury, fundamentalny dla płaza tego gatunku, wysublimowany eksperyment. Bazując zatem na podstawach teorii historycznego przekazu, z zastosowaniem posiadanej wiedzy współczesnej i najlepszej praktyki... żabę pocałowano. Niestety, transformacji w księcia na razie nie zauważono. Zły pocałunek, za krótki czy za długi? Niestety źródła literaturowe nie podają, jaki jego rodzaj należy

w takich wypadkach zastosować. A może osoba wybrana do całowania była nieodpowiednia?

Przypuszcza się też, że i żaba wzięta do eksperymentu była nie ta, bo z Bałtyku, a powinna być z bajki. Zatem całowano nadaremno?

Chyba nie. Znalazisko cieszy przyrodnika i poszerza wiedzę. Po to między innymi są terenowe placówki badawcze. Może ktoś jeszcze widział żaby w naszym morzu?

Krzysztof E. Skóra

to bardziej racjonalnie niż rezygnacja ze zbędnych czy nadmiernie szkodliwych opakowań. Mając opakowanie większe, bardziej złożone dysponujemy większą ilością miejsca i środków do tego, by napisać, pokazać, oznaczyć stosownym znakiem, jak bardzo zależy nam na przyrodzie. Natomiast, gdy rezygnujemy ze zbędnych opakowań, o wiele trudniej jest nam zmanifestować swoje uczucie do przyrody.

Tym tekstem chcielibyśmy rozpocząć nowy cykl "Ekoldea" na stronach przyrodniczych „Helskiej Blizy” poświęcony, najprościej rzecz ujmując, śmieciom, jakie produkujemy w każdym z naszych gospodarstw. Jednocześnie może wywoła to dyskusję na temat zmieniania stylów konsumpcji i sposobów wykorzystywania zasobów naturalnych na bardziej przyjazne dla przyrody w naszym mieście. W końcu, kiedy my zaczniemy wreszcie segregować śmieci?

# ZNAJDŹMY FOKĘ!

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

**M**amy kwiecień. To dosyć kapryśny miesiąc - trochę w nim zimy, a trochę lata, jak mówi ludowe przysłowie. Przyroda budzi się wtedy do życia i powoli wychodzi spod białego całunu zimy. Wtedy też do Polski zaczynają przybywać... foki. Niestety już nie te nasze, rodzime, gdyż polskie stado foki szarej nie istnieje już od około 60 lat. Przybywają foki z północy Bałtyku. Tam żyje jeszcze około 7,5 tys. fok szarych, przede wszystkim na wyspach estońskich. Również nasze foki, żyjące w fokarium Stacji Morskiej UG, pochodzą z Estonii.

Senior naszego stada, Balbin, został znaleziony 31 marca 1992 roku na plaży w pobliżu Juraty. Miał wtedy około 1 miesiąca i pokryty był jeszcze resztkami białego futerka (lanugo), charakterystycznego dla noworodków foki szarej.

Z kolei dnia 29 marca 1998 roku rozpoczęła się ekspedycja, mająca na celu sprowadzenie z Estonii młodych samic foki szarej do helskiego fokarium. Pięć dni później, w piątkowy poranek, wybrane wcześniej cztery zwierzęta zostały przetransportowane w specjalnych torbach z wyspy, na której przyszyły na świat, na lotnisko Roomassaree (na wyspie Saaremaa). Stąd samolotem Estońskiej Straży Granicznej przyleciały do Gdańska, a następnie dojechały do Helu. Dziś te cztery podrośnięte już foczki - Agata, Ania, Ewa i Krysia - cieszą swoimi podwładnymi harcami dzieci i dorosłych.

Rok później, 8 kwietnia 1999 roku, o godz. 11.23, z promu „Rogalin” zjechał na polskie nabrzeże zielony samochód ze szwedzką rejestracją. Dopiero po godz. 19.00 tego samego dnia Unda

płynął tę wielką dla małej foki odległość z Estonii do Polski, nie jest odosobniony. Paradoksalnie, znajdowane przez nas żywe osobniki pojawiały się w okolicach 1 kwietnia. Czyżby przyroda robiła sobie z nas żarty? Podrzuciła nam wszak zawsze o tej porze małe foki na wychowanie. W 1996 roku mieliśmy młodą fokę obrączkowaną o imieniu Rewa. W sam Prima Aprilis roku 1999 znaleźliśmy foczkę szarą, która otrzymała imię... Prima. Dokładnie rok później, tego samego dnia, wyłowiona została przez rybaków mała Ustka, a niedługo potem dołączył do niej Kusfeld, znaleziony 6 kwietnia, podobnie jak Balbin na plaży, ale w Kuźnicy.

Kwiecień może faktycznie to miesiąc, który przeplata, ale jedno jest w nim pewne - przyplływają wtedy do nas młode, mające około miesiąca życia foki. Jeśli wymagają pomocy, staramy im się pomóc, aby powróciły z powrotem na łono natury. Kto wie, czy w pierwszym roku nowego wieku przyroda nie sprawi nam następnej niespodzianki?



Foto: eRKA

Marina poznała swego narzeczonego Balbina w helskim fokarium. Dziś są oni rodzicami pierwszego narodzonego w Stacji foczego dziecka.

Przypadek Balbina, który samodzielnie prze-

STACJA MORSKA  
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

ZBIERA WSZYSTKIE INFORMACJE O FOKACH, MORSWINACH I DELFINACH  
ZŁOWIONYCH, OBSERWOWANYCH LUB ZNALEZIONYCH W REJONIE POLSKIEGO WYBRZEŻA

84 -150 HEL ul. MORSKA 2, Tel. (058) 6750-836 Fax (058) 6750-420, e-mail: sekhel@halina.univ.gda.pl

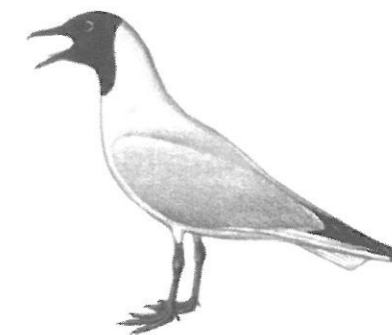
# PTASI FESTIWAL W HELU

MONIKA ROLIŃSKA

**S**potkanie członków OTOPI-u, które opisane zostało w poprzednim numerze HB, zaowocowało pomysłem stworzenia w Helu imprezy przyrodniczej, a dokładnie imprezy o tematyce ptasiej. Ponieważ Półwysep jest miejscem atrakcyjnym dla wielu gatunków ptaków zajmujących bardzo różne nisze ekologiczne (trzciniowiska, las, otwarte plaże dają tę różnorodność) zapewne jest równie atrakcyjny dla amatorów przyrodniczych obserwacji. Są one rewelacyjnym sposobem na relaks, miłe spędzenie wolnego czasu w pojedynkę lub w rodzinnym gronie, i to bez jakichkolwiek nakładów finansowych. Stąd chęć kilkorga ornitologów - zapaleńców, by podzielić się swoimi zamiłowaniem z szerszą grupą ludzi. Dlatego też na drugi weekend maja proponujemy zorganizowanie „Ptasiego Festiwalu”. Jest to pomysł zupełnie nowy, a jednak wiele osób starszych i młodszych wyraziło chęć włączenia

się w prace przygotowawcze oraz prowadzenie imprezy. Prosimy Mieszkańców Helu o wsparcie nas ciekawymi sugestiami dotyczącymi tego, co powinno pojawić się w czasie tego typu imprezy, dostępnej oczywiście bezpłatnie wszystkim zainteresowanym wspólną zabawą. Dziś omawiane są konkursy na rozpoznawanie ptasich głosów, ptasie slajdowisko czyli pokaz niezwykle ciekawych, „profesjonalnych” przeżyci, konkurs rysunkowy, poetycki, korowód przebierańców, pokaz obrączkowania ptaków, pokaz sieci i pułapek ornitologicznych, no i wspólne ognisko z opowieściami ludzi, którzy „na ptaki” wybierają się w najdziwniejsze zakątki świata. Przewidywany jest również sklepik OTOPI-u, który w swej bogatej ofercie zawiera takie pozycje, jak wysokiej jakości nagrania ptasich głosów na kasetach i CD, koszulki z wizerunkami ptaków, specjalistyczne książki ułatwiające rozpoznawanie ptaków w terenie itd.

Im więcej osób zaangażuje się w powstanie Festiwalu, im więcej osób dostarczy nam pomysły, jak to zorganizować i jakie atrakcje należy zapewnić, tym większa szansa, że przedsięwzięcie się powiedzie. Zatem czekamy na odzew ze strony czytelników.



"...wszystko to posiadam i nic mi nie odebrano." (Mika Waltari "Egipcjanin Sinuhe")

## PALCE U JEDNEJ RĘKI

Foto: W.W.

**Grażyna Kudela przyjmuje mnie po południu, w lutowy wtorek. Pani tak mała, drobna, że nabieram manier wielkoluda, uspokajam oddech i poruszam się ostrożnie, żeby nie potrącić, nie zgnieść... - Najpierw pani odpocznie, a potem porozmawiamy - dostaję puchatą poduchę, opadam na siedzisko. Łódzki pomarańcz, czekoladki, kawa z mlekiem, cukrem, świeca, która zapłonęła na początku rozmowy; tak zaopatrzone próbujemy przywrócić wspomnieniom. W popołudnie wszcza się czar. Jak dwa duchy - niewidziane przez nikogo - przepływają obok scen sprzed lat. - Niektórzy zapominają - mówi pani Grażyna - ale przeszłość wraca. Obecna w ludziach, w kronikach szkolnych...**

### Co ja tutaj będę robić?

Grażyna Kudela skończyła w Łodzi Liceum Pedagogiczne. Do Helu przyjechała w październiku 1962 roku. Wydmę zachwyciły, lilipucie miasteczko nieco przeraziło. - Co ja tutaj będę robić? - zastanawiała się młoda kobieta. Sporo czasu upłynie, zanim otoczona gromadą maluchów, obwieszona słoniną i marchewkami helską sosną, wyrecytuje z dziećmi wiersz o sarnie, zaśpiewają zimową piosenkę... Na razie w Helu - mieszka. Pracę znajduje w Jastarni. - Do jastarnickiej kawiarenki, w której podawano przepyszne ciastka - wspomina nauczycielka - zaprosił mnie na pierwszą rozmowę kierownik szkoły, nieżyjący dziś Alfons Groenwald. Liceum Pedagogiczne przygotowywało do nauczania wszystkich przedmiotów. Pani Grażyna - wdzięczna, że dostała pracę, nie zamierzała grymasić. - Wezmę wszystko, co dadzą - pomyślała. Kierownik zaproponował: język polski, rosyjski, geografii; uczyła też wuefu. Półrocznym synkiem, Sławkiem, zaopiekowali się rodzice.

Ponieważ nie było dogodniejszego połączenia, pani Grażyna przyjeżdżała do Jastarni o szóstej rano. Spacerowała po uśpionych uliczkach, a potem pukała do woźnego Petrykusa, który otwierał szkołę. Siadała w pustym pokoju nauczycielskim, patrzyła na zatokę, a myśli błądziły po Łodzi, więc niejedną poleciała iza. Obawiała się, czy podoba pracy. Nikogo nie znała. Uczniowie typali nieufnie: obca, ze świata... Z czasem zjednała sobie ich serca. Serdecznością, życzliwością. - Chciałam zdobyć zaufanie, zależało mi, żeby byli wobec mnie szczerzy - mówi pani Grażyna. Do jastarnickich dni powraca z ciepłem. Okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Polubili ją koledzy nauczyciele, przyjaźnie

poczęli się do młodej pani odnosić rodzice widząc, że oddana dzieciom. Mimo że nieraz musiała pieszo wracać do helskiego domu - nawet zimą - nie narzekała. Czuła się potrzebna. Niektóre z dziewcząt, które wtedy uczyła, przeniosły się do Helu, wyszły za mąż za rybaków. - Czy pani uwierzy, że mnie poznają i pozdrawiają? - pyta mała osoba, jakby wątpiła, że komuś potrafiła zapisać głęboko w pamięć. - To przecież było tak dawno...

Kiedy Józef Kuliberda został kierownikiem szkoły w Helu, dla niej rozpoczął się nowy, trwający do dziś, rozdział życia. Odtąd dom i praca wiązały nauczycielkę z helskimi piaskami.



*La source Wrypsteim dziękuję!  
Grażyna Kudela*

### Stare skrzydło i czerwona spódnica z dziesięcioma guzikami

Był 64 rok. Szkoła, do której trafiła, to budynek dziś nazywany starym skrzydłem. Izby szkolne opalało się węglem. Woźna, Anna Fere, przynosiła go przed zakończeniem zajęć, a od piątej rano następnego dnia huczała w piecach, żeby o ósmej nikt nie marzył. - Praca ciężka - wspomina pani Grażyna. - Zostałam wychowawcą klasy w nauczaniu początkowym. Liczyła czterdziestu

dziewięciu uczniów. Uczyliśmy do wieczora, do dziewiętnastej. Dziecko odbierałam z przedszkola i w ostatniej ławce czekało, aż skończy lekcje. Ławki miały wgłębienia na kałamarze, wyłobienia na pióra. Rodzice przynosili podkładki do filcu, żeby klekcy nie plamili blatów. Poskarżyła się kiedyś, że tablica brzydka, kreda po niej jeździ. Po dwóch dniach na ścianie czarno, błyszcząco. - Czary mary, sen, jawa - stanęła zaskoczona. Rodzic płyty gramofonowe rozpuścił, powlekł tablicę, poliniował.

W szkole stawało się coraz ciałniej. Nie było też sali gimnastycznej, dzieci ćwiczyły na korytarzu. - Pamiętam, uczyliśmy koło Komendy Portu, w baraku, który później spłonął, w sali konferencyjnej Urzędu Miasta, gdzie obecnie mieści się hotel Riwiera, ba - nawet na zapleczu w kinie: tam odbywały się prace ręczne. Dzienniki przekazywali sobie na ulicy, w biegu, niczym pałeczki w sztafecie, poganiani przez dzwonek - opowiada nauczycielka. Kierownik, Józef Kuliberda, grono nauczycielskie, podjęli starania o rozbudowę szkoły. Nikt nie zliczył wyjazdów do kuratorium, nie sposób wymienić wszystkich osób, które o rozbudowę zabiegały. Pomagało wojsko, Koga... - Chcieliśmy, aby budynek był trzypiętrowy, a każda klasa miała swoją izbę, ale powiedziano nam, że nierozwojowemu Helowi dwa piętra starczą - uśmiecha się pani Grażyna.

W rocznicę kapitulacji Helu, drugiego października 69 roku, oddano do użytku nową szkołę. - Staliśmy przed głównym wejściem, od Wiejskiej: uczniowie, nauczyciele, rodzice. Cisza, wiatr było słychać, łopot flagi... - opowiada nauczycielka i - płacze. Na mglenie cisza ogarnia pokój, w którym siedzimy. Delikatnie syczy świeca. Obydwie patrzymy, jak wszyscy pucują sale, myją okna, upinają firanki. Nowa szkoła miała błyszczeć.

Czerwoną spódnicę z dziesięcioma guzikami zapamiętała dokładnie uczeń. Na guzikach trenował liczby?

Ci, co wyszli spod ręki Grażyny Kudeli, nie zagubili zapewne trzech czarodziejskich słów: proszę, dziękuję, przepraszam i głosu, który kiedy się garbili, prostował ich krótkim: ręce, plecy, głowa. I jeszcze medale smutku i uśmiechu. Pierwszy - buzia rysowana czarnym flamastrem, z ustami wygiętymi w podkówkę, drugi czerwony, promieniejący - udało ci się, maluchu, dobrze się spisałeś. - Klasy młodsze są jak fundament w dobrym domu - zakładała nauczycielka. Tworzyła więzi, które owocowały serdeczną współpracą z rodzicami. Przed moimi oczyma przemknął właśnie kulig z pochodniami i grochówką zorganizowany przez jednego z nich. Potem słucham o studiach w Gdańsku. - Gdy je skończyłam, specjalizując się w nauczaniu początkowym,

dalej uczyłam najmłodszych. Świetnie się z nimi czułam - spoglądając na dłoń lejącą mleczko, od którego beżowieje kawa w kolejnej filiżance, zgaduję, czy dzieci obcowały tak swobodnie ze swoją wychowawczynią również dlatego, że do tych rąk, oczu miały bliżej niż do twarzy jakiegokolwiek z dorosłych. Kiedy dyrektorem szkoły został Edward Mrozik, jej powierzono stanowisko zastępcy dyrektora do spraw wychowawczych.

### Sukces nigdy nie należy do jednej osoby

Szkola to uczniowie, dyrekcja, nauczyciele, rodzice, obsługa techniczna, woźna, kucharki - mówi pani Grażyna. - Jak palce u jednej ręki: jeśli działają wspólnie, wspaniale, wszystko gra. Dlatego chętnie ucieleśniała pomysły zbliżające ludzi. Wprowadziła - obecne w życiu szkoły do dziś - ślubowanie klas pierwszych; początkowo w szkole, potem w sali kina "Wicher". - Maluchy były blade, rodzice przejęci; prześcigali się w pomysłowych upominkach dla dzieci - szkicuje nauczycielka. Drugiego października zapraszała na lekcje obrońców Helu. Kiedy pierwszaki składały ślubowanie, uczniowie starszych klas witali na peronie panów z lascezkami. - Przeurocze, patriotyczne lekcje - wspomina pani Grażyna. - Podręcznik nie zastąpi kontaktu ze świadkiem wydarzeń. Goście opowiadali o walce, ale też i o szpitalu polowym, który utworzono w szkole, kiedy wybuchła wojna.

Dzieci słuchały o rannych leżących w tych samych izbach, gdzie się teraz uczyły, o dramatycznych chwilach, gdy brakowało środków opatrunkowych... - Szukałam w Helu ludzi noszących w sobie żywą wiedzę historyczną, a młodzież chłoneła obrazy jak gąbka wodę. Waclaw Czeszek wspominał powstanie warszawskie, w którym brał udział, Marek Ruszel - szlak wojenny, który przeszedł. Wydarzenia splecione z życiem szkoły, miasta, barwne osobowości tutejsze, znajdowały miejsce w planach wychowawczych. Na ilustrowaną slajdami opowieść wyszukał wolną chwilę po powrocie z Antarktydy doktor Krzysztof Skóra. Działy kółka zainteresowań: fotograficzne, sportowe, strzeleckie, wędkarskie, hafciarskie. W szkole miało swoją siedzibę harcerstwo. Istniał radiowęzeł, przez który nadawało się audycje edukacyjne. Klasy komponowały programy autorskie; słuchowiska poetyckie, literackie przygotowywała z dziećmi Grażyna Ruszel - Dusza. Izabela Szczepankowska prowadziła chór. Powstał szkolny zespół taneczny - muzyczny; na jeden z występów mąż kierującej zajęciami zespołu nauczycielki, Izabeli Mańkowskiej, skonstruował dużą lokomotywę.

Nauczyciele zaskarбили sobie takie uznanie wizytatorów, że w Helu zorganizowano ogólnopolską konferencję nauczycieli nauczania początkowego.

Później w szkole spotkali się na międzynarodowym sympozjum nauczyciele nauczania początkowego z Rumunii, wtedy jeszcze - Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Polski.

### Dużo pracy, ogromny entuzjazm

- Myślę, że ci, którzy pamiętają tamte czasy, wspominają je z sentymentem: pracy było dużo, ale entuzjazm ogromny - mówi pani Grażyna. - Dobrze czuję się w Helu, helskiej szkole. Nadal w niej pracuję dzięki życzliwości obecnego dyrektora, kolegi Mariana Hałasa.

Widzę w oczach ludzi sympatię, serdeczność, tak cenne w teraźniejszym, rozbieganym życiu, pędzie, w którym się mijamy. Idę Helem, wśród dziadków, rodziców, dzieci. Poznałam ich przez kilkadziesiąt minionych lat - i tak się czuję, jakbym szła pośród rodziny. Pozostanę tu do końca. Dziękuję wszystkim za nasze dni, za balsam na każdy kłopot: dobre zmęczenie i obopólny uśmiech.

A ja? Wychodzę z przytulnego mieszkanka, kiedy świeca staje się króciutka. W pamięci unoszę jeszcze jeden obraz. Bezradna pani Grażyna na dworcu w Jastarni, zima sroga, pociąg ugrzązł w Swarzewie. Wyrasta olbrzym ciepło odziany, zaprasza do siebie, częstuje herbatą z miodem. W tym domu nauczycielka ogrzeje się i przenocować może zawsze, kiedy będzie trzeba - mówi...

Agnieszka Grądkiewicz

## RAZEM BĘDZIE ŁATWIEJ

IWONA RUSAJCZYK

22 marca odbyło się pierwsze walne zebranie Stowarzyszenia Helskich Przedsiębiorców. Wśród członków Stowarzyszenia znalazły się osoby prowadzące działalność gospodarczą w Helu, opartą głównie na ruchu turystycznym. Jest to gastronomia, lokale nocne, baza noclegowa, parkingi, handel, usługi i inne. Głównym celem Stowarzyszenia będzie dbanie o należyty rozwój lokalnej przedsiębiorczości. Dzięki tym działaniom pieniądze zarobione w Helu zostaną w naszym mieście i wpłyną na rozwój miasta, infrastruktury, powstaną nowe miejsca pracy. Stowarzyszenie będzie podejmowało działania mające na celu rozwój turystyki oraz wspieranie inicjatyw związanych z ochroną środowiska naturalnego, poprawą estetyki miasta i otoczenia. Działalność Stowarzyszenia Helskich Przedsiębiorców oparta będzie o pracę społeczną jego członków. Chcemy wspólnie wypracować atrakcyjniejszy wizerunek naszego miasta, który wpłynie na większą frekwencję gości latem, a także spowoduje ruch turystyczny po sezonie. Mamy sporo dobrych pomysłów na promowanie naszego miasta, ale potrzebne są także ręce do pomocy. Potrzebna jest współpraca z Samorządem i dobra wola lokalnych władz we wspólnym uprawianiu polityki pro-turystycznej. Lobby turystyczne, które zaczyna się tworzyć w Helu, będzie miało

wpływ na kierunki rozwoju naszego miasta. Powszechnie wiadomo, że turystyka i podróże to największa gałąź gospodarki na świecie. Co 9 miejsce pracy istnieje dzięki turystyce i podródom. Ponad 10% wpływów z podatków pochodzi z omawianego sektora. Od kilku lat pozycja Polski



Foto: eRKA

w turystyce światowej i europejskiej jest wysoka. W 1997 r. wśród najliczniej odwiedzanych krajów świata Polska znalazła się na 7 miejscu z liczbą 87,8 mln przyjeźdźców! Według szacunków Instytutu Turystyki, w nadchodzącym dziesięcioleciu liczba przyjazdów turystycznych do Polski wzrośnie o 25%. Mniej optymistyczne są prognozy dotyczące turystyki krajowej,

ale jak wykazują badania, recesja gospodarcza nie wyklucza rozwoju turystyki. Dziennik Bałtycki (nr z 29 marca) alarmuje, że z ósmego na jedenaste miejsce w kraju spadło woj. pomorskie pod względem liczby przyjeżdżających wczasowiczów. Konsekwencją tego jest spadek dochodów z turystyki. Stąd głównym tematem seminariów podczas Gdańskich Targów Turystycznych (początek GTT 30 marca w Gdańsku, przy ul. Beniowskiego) będzie szukanie sposobów na powiększenie liczby urlopowiczów przyjeżdżających w Pomorskie. Nie od dziś wiadomo, że turystyka jest najsukurszszym lekarstwem na biedę. Założenia rozwoju gospodarki turystycznej przyjęte przez Radę Ministrów wyznaczają turystyce istotną rolę w rozwoju gospodarki Polski, stabilizacji makroekonomicznej i ograniczaniu bezrobocia. Głównym celem polityki państwa w sferze gospodarki turystycznej jest stworzenie silnego ekonomicznie, zorientowanego na rynek sektora turystyki, opartego na prywatnej własności i inicjatywie. Programy pomocowe Unii Europejskiej objęły sektory gospodarki Polski uznane za rozwojowe - w tym turystykę. Reasumując, kierunki roz-

woju turystyki w Polsce wyznaczają również naszemu miastu określoną strategię działania. Tym bardziej, że nie ma dla Helu innej alternatywy gospodarczej. Albo postawimy na turystykę i podniesiemy stopę życiową wszystkich mieszkańców, albo będziemy wszyscy ubożeli w nowych warunkach gospodarki rynkowej. Helscy przedsiębiorcy zdecydowali już, którą opcję wybrać.



XXXI sesja Rady Miasta Helu odbyła się 28 marca 2001 r.

Na wstępie radni zapoznani zostali z sytuacją w Gdańskiej Korporacji Handlowej w Helu. Na sali obrad obecni byli przedstawiciele komitetu strajkowego. Poinformowali radnych o sytuacji w zakładzie - Mariola Ambroziak odczytała oświadczenie strajkujących i prosiła Radę Miasta o pomoc. Z uwagi na to, iż delegacja załogi wyjechała na rozmowy z Wojewodą Pomorskim, Rada podjęła decyzję o wystosowaniu do niego apelu z prośbą o interwencję. W trakcie dyskusji mówiono o formach pomocy, jakiej udzielić może miasto strajkującej załodze (o strajku piszemy na str. 4-5).

Radni wysłuchali informacji p. Sylwestra Ostrowickiego z aktualnego stanu działań mających na celu odzyskanie średniowiecznego tryptyku pochodzącego z helskiego kościoła. Podziękowali mu również za dotychczasową działalność społeczną w komisjach Rady Miasta.

Pan Ostrowicki stwierdził, że nadal będzie prowadził różnorodne działania, zmierzające do odzyskania dla społeczności helskiej znajdujących się w Muzeum Narodowym obrazów. W tym celu, miesiąc temu, zawiązał społeczny komitet. W trakcie dyskusji radni zgodnie twierdzili, że w przypadku odzyskania obrazów najlepsze dla nich miejsce byłoby w kościele, aby - jak stwierdził jeden z nich - nie musiano płacić za ich oglądanie. Działania p. Ostrowickiego, pomimo jednego głosu krytyki, zyskały poparcie Rady. Jak powiedział radny Groenwald: „Mamy obowiązek wspierać każdą inicjatywę. Takie będzie miasto - jaka będzie inicjatywa jego mieszkańców”.

W czasie sesji, przy udziale przedstawicieli GUM i OSP w Helu, dokonano oceny stanu zabezpieczenia przeciwpożarowego i przeciwpowodziowego oraz zabezpieczenia brzegów morskich i plaż.

Wysłuchano także odpowiedzi wiceburmistrza miasta na zgłoszone wcześniej zapytania i interpelacje radnych.

Podjęto uchwałę w sprawie zgody na utworzenie przez Gminę Hel wraz z pozostałymi miastami i gminami powiatu puckiego spółki z ograniczoną



odpowiedzialnością, zajmującej się składowaniem, wykorzystywaniem i unieszkodliwianiem odpadów komunalnych. Wysypisko, znajdujące się w gminie Władysławowo, funkcjonować będzie do końca 2003 r. Nasze miasto uczestniczy w projekcie budowy nowego składowiska w rejonie Łebcza. Jego koszt wyniesie około 32 mln zł. W nowo powstałej spółce, Hel będzie miał 12 udziałów.

Dużo miejsca zajęła dyskusja o gospodarce wodno - ściekowej. Duże koszty eksploatacji uruchomionej w ub. roku oczyszczalni ścieków, (ZZOM traci miesięcznie 12 - 15 tys. zł, KPW Hel nie płaci za odprowadzane ścieki) spowodowały konieczność podwyżki opłat z tytułu odprowadzania ścieków.

12 głosami - za, 2 - przeciw i 4 - wstrzymującymi się, uchwalono nową stawkę. Od 1 kwietnia (to nie prima aprilis!), za odprowadzanie ścieków bytowo - gospodarczych płacić będziemy 2,64 zł/m<sup>3</sup> (dotychczas 1,95 zł), a za ścieki przemysłowe - 3,34 zł/m<sup>3</sup> (wcześniej 2,66 zł). Opłata z tytułu poboru wody nie uległa zmianie i wynosi 1,18 zł/m<sup>3</sup>.

Uchwalono także stawkę najniższego wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników administracji i obsługi, zatrudnionych w gminnych placówkach oświatowo wychowawczych. Najniższe wynagrodzenie zasadnicze w I kategorii zaszerzegowania, wynosić będzie 600,00 zł. Z uwagi na zmiany kategorii zaszerzegowania (obniżone grupy), realny wzrost płac w oświacie wyniesie około 8%. (Poprzednia stawka wynagrodzenia zasadniczego, uchwalona w maju 99 r. wynosiła 460,00 zł).

Podjęte na sesji uchwały znajdują się na tablicach informacyjnych.

W. Waškowski



Foto: W. Waškowski

**Spotkanie z posłem**

Już od kilku miesięcy, grupa mieszkańców bloków administrowanych przez Wojskową Agencję Mieszaniową - Oddział w Gdyni, czyni starania o wykup mieszkań. W sprawę tę zaangażował się przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Klajnert. Pod koniec marca br. w helskim ratuszu doszło do spotkania z posłem Jerzym Budnikiem. Omawiano m.in. sprawy związane z pozyskiwaniem budynków, w których większość lokali jest zamieszkiwana przez osoby nie będące żołnierzami zawodowymi. Przepisy ustawy z dnia 22 czerwca 1995 r., o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych RP, jako zadanie Agencji - wymieniane na pierwszym - miejscu

zalecają, sprzedaż osobnych kwater stałych i lokali mieszkalnych oraz nieodpłatne przekazywanie gminie lub innym osobom prawnym budynków mieszkalnych. Przepis pozostaje jednak tylko na papierze, a dyrektor WAM, w piśmie przesłanym do burmistrza, taja władze naszego miasta za to, że płacimy w Helu zbyt niskie czynsze. Uniemożliwia to WAM-owi dbanie o porządek w rejonie administrowanych osiedli.

W piśmie czytamy m.in. ...”czynsz regulowany w Waszej miejscowości jest najniższy w stosunku do wszystkich gmin, w których swoje zasoby posiada WAM Gdynia, a jest ich dziewięć...”(czynsz w Helu 1,31-1,65 zł/m<sup>2</sup>, a w Gdyni 3,94-4,37 zł/m<sup>2</sup>).

W.W.

**UWAGA !!!**

Zarząd Miasta uprzejmie informuje, że trwałe znakowanie psów polegające na wszczepieniu pod skórę zwierzęcia mikroczipu odbędzie się w Zespole Zakładów Obsługi Miasta w Helu ul. Kuracyjna 3 w dniach 18, 19 i 21 kwietnia 2001 r. w godzinach od 15.00 do 18.00.

Znakowanie psów odbędzie się według następującego harmonogramu:

**18.04. ulice: Adm. Steyera i Wiejska**

**19.04. ul. Kmdr Przybyszewskiego, Leśna i Żeromskiego**

**21.04. ul. Bałtycka, Boczna, Dworcowa, Helska, Kapitańska, Komandorska, Kuracyjna, Lipowa, Morska, Obrońców Helu, Plażowa, Portowa, Rybacka, Sikorskiego, Sosnowa i Szkolna.**

Wszelkie koszty związane z tym przedsięwzięciem pokrywa Urząd Miasta. Przypominamy, że poddanie psa trwałemu oznakowaniu w postaci wszczepienia mikroczipa lub wykonanie tatuażu, wynika z uchwały nr XXIV/172/2000 Rady Miasta Helu z dnia 25 października 2000 roku w sprawie obowiązku osób utrzymujących zwierzęta domowe.

Jednocześnie przypominamy o konieczności uiszczenia podatku za posiadanie psa w terminie do końca marca. Wpłaty nadal przyjmuje kasa ZZOM w Helu.

Edward Mroziak

**PRZYGOTOWANIA DO SEZON LETNIEGO 2001**

W celu omówienia przygotowań do sezonu letniego, odbyło się w dniu 21 marca spotkanie Burmistrza Helu z osobami prowadzącymi działalność gospodarczą związaną z turystyką. Na spotkaniu Burmistrz przedstawił zebranym szereg najpilniejszych inwestycji, które wymagają ogromnych nakładów finansowych. Stąd brak pieniędzy na promocję miasta, na podnoszenie jego walorów estetycznych, itp. Rozrywkę zapewni wczasowiczom firma, która w tym roku wydzierżawiła Nadmorski Bulwar. Imprezy na Bulwarze mają mieć lepszy poziom niż w roku ubiegłym i samo zagospodarowanie miejsca ma być atrakcyjniejsze niż w latach ubiegłych. Gastronomicy helscy obawiają się, że wzorem ubiegłych lat opustoszeje ulica Wiejska, bowiem cały ruch przeniesie się na Bulwar, gdzie wczasowiczom oferuje się muzykę i rozrywkę, małą gastronomię, napoje, lody i piwo. Skoro dzierżawcami Bulwaru nie są helanie, zarobione pieniądze zostaną wywiezione z Helu zamiast być inwestowane w rozwój naszego miasta. Istnieją też obawy, czy poziom i charakter imprez będzie dobrą promocją Helu, wszak o antyreklamę bardzo łatwo. Inną bolączką, szczególnie bazy noclegowej, jest narastające zjawisko turystyki jednodniowej. Stąd pilna potrzeba powstania Informacji Turystycznej w Helu, aby przyjezdni goście mogli uzyskać bezpłatnie szeroką informację na temat możliwości zakwaterowania, wyżywienia, skorzystania z różnych usług i atrakcji w naszym mieście. Burmistrz obiecał pomoc w utworzeniu punktu Informacji

Turystycznej i swój patronat nad tą inicjatywą. Również pozytywnie ustosunkował się do propozycji przeprowadzenia w tym sezonie akcji ankietowej, mającej na celu zbadanie potrzeb i oczekiwań turystów odwiedzających nasze miasto. Takie rozpoznanie pozwoli nam lepiej i skutecznie przygotować się do przyszłego sezonu letniego. Ze strony Burmistrza padła

propozycja, aby wspólnie wydać informator promujący miasto i reklamujący helskich usługodawców. Większość zebranych pozytywnie ustosunkowała się do tego pomysłu. Jako że problemów do omówienia jest jeszcze sporo, Burmistrz Helu zaproponował mieszkańcom następane spotkania.

I.R.

**ŚWIAT Z GŁOWY**

AGNIESZKA GRADKIEWICZ

**CHROPAWE ZWIERZENIA**



Mała, czarna, zamknięta w sobie Celia - bohaterka powieści Alice Walker "Kolor purpury" zekranizowanej z mistrzowskim wyczuciem przez Stevena Spielberga - walczy o godność. W filmie zahukaną Murzynkę grała z powodzeniem Whoopi Goldberg. Polecam obydwie wersje "Koloru purpury". Książka składa się z przejmujących listów do Pana Boga; prawdę mówiąc rzadko kiedy zmiętoszonej przez los Celi chciał słuchać ktoś jeszcze oprócz niego. Mozolna praca w domu i w polu; mąż zadurzony w chudej, bystrej pieśniarce; stadko pasierbów - dla nich korespondentka Boga była tylko pozbawionym wdzięku, milczącym stworzeniem w gospodarstwie

tatusia utrudzonego kiwaniem się w fotelu z wikliny na werandzie - układają się w podstawowy deseń życia małej czarnej. Pogmatwane związki uczuciowe z innymi postaciami - a każda z nich stanowi rewelacyjnie wyczelony mikroświat - zasługują na analizę lub intensywne przeżycie wymagającego czytelnika. Splątane szlaki, które musi przemierzyć Celia, by odnaleźć zagubione imię, własne niebo, jest drogą każdego, kto nie chce umrzeć nieświadom siebie i miejsca przeznaczonego mu wśród innych ludzi, pośród kwiatów, skał i zwierząt.

Zachęcam gorąco do lektury.

Książka dostępna w Bibliotece Garnizonowej.

Iwona Rusałczyk

Ośmieleni napływaniem do redakcji wspomnień od czytelników, otwieramy nowy cykl, który będzie mógł istnieć tylko dzięki Państwu. Pod nazwą „Port pamięci” chcemy drukować okruchy przeszłości Helu i jego mieszkańców: obrazy sprzed wojny, echa okupacji oraz każdy, najdrobniejszy nawet fakt z pięćdziesięciu pięciu lat powojennych, jakim zgodzą się Państwo z innymi podzielić, zwłaszcza, że najnowsza historia miasta słabo jest udokumentowana (jak wyglądała np. powszedniość stanu wojennego na cyplu?). Interesuje nas osobisty nurt pamięci, wzbogacający zdarzenia z oficjalnych kronik. Prosimy o wypowiedzi pod ogólnym tytułem: „Życie codzienne w powojennym Helu”, HB ogłosiła też całoroczny konkurs pod nazwą „Dzieje helskich rodzin”. Uzupełnijmy redakcyjne nadzieje związane z odtwarzaniem historii Helu o hasło: „Najbardziej przeżyłem...”, a dzięki Państwa dobrej woli otrzymamy jasne, wiele ciekawe, helskie pamiętniki... Nie gardźcie, Czytelnicy, wspomnieniami, które wydają się blache: okazały się nieoczekiwane wartościowe, cenne, bo ubarwiają suche i na ogół nieznośne nudne fakty z zewnętrznego, społeczno - politycznego życia. Jeśli kogoś powstrzymuje przed podróżą w przeszłość niechęć do pisania, może zawiadomić redaktora HB - pomoże spisać ustną relację. Służymy również pomocą przy redagowaniu już powstałych wspomnień: wstawimy przecinki, proszę się nie martwić. Nie o przecinki przecież chodzi, lecz o wspólne utkanie obrazu miasta - bez luk, dziur, a w dodatku stanowiącego fascynującą lekturę dla ludzi, którzy przyjdą po nas i zapragną dowiedzieć się, kim byliśmy...

Dzisiaj zapraszamy do czytania arcyciekawej opowieści Danuty Budzisz. Mieszka w Helu od 1955 roku. Ma 68 lat. Jest matką trojga dzieci: córki i dwóch synów. Mąż - znany wielu helanom rybak, zmarł przed dziewięciu laty.

## MOJE PRZEŻYCIA, GDY MIAŁAM DWANAŚCIE LAT

### Wysiedleni

Urodziłam się i mieszkałam w Jastarni. To, o czym piszę, wydarzyło się, kiedy byłam dwunastoletnią dziewczynką. W kwietniu 1945 roku, gdy front rosyjski dotarł między Władysławowo i Chałupy, Niemcy zaczęli wysiedlać mieszkańców półwyspu, ludność cywilną, do Niemiec i do Danii. Było bardzo dużo wojska. Widziałam, jak prowadzono jeńców rosyjskich w Jastarni. Bardzo ich żałowaliśmy, bo widać, że głodowali. Chcieliśmy w jakiś sposób podać jedzenie, ale Niemcy nie dopuszczali nikogo, przeganiali nas.

Pamiętam, że rodzice ze mną i z moją siostrą ukryli się na poddaszu w szopie, gdzie trzymaliśmy nasze prosiaki. Żołnierze nas nie zauważyli, dziwiąc się mówili: - Przecież oni tutaj weszli. Siedzieliśmy cicho aż Niemcy ruszyli dalej. Ponieważ brakowało jedzenia, musieliśmy zejść z poddasza. Na rozkaz SS - manów mieszkańcy zebraли się w kinie, a stamtąd wywieziono nas do Helu. Wraz z kilku innymi rodzinami ukryliśmy się w pierwszym budynku naprzeciw Urzędu Miasta i przeżyliśmy noc, podczas której bombardowano Hel. Widzieliśmy, jak samoloty zrzucały rakietę. Baliśmy się, że zginiemy pod bombami. Rano furmanką uciekliśmy w stronę Boru, do schronu przykrytego gałęziami. Przyszli Niemcy, ustawili wszystkich w kółko. Pytali mężczyzn: - Dlaczego nie jesteście w wojsku? Chcieli nas rozstrzelać. Ostatecznie odstawili z powrotem do Helu. Mieliśmy się zaokrętować na statek i opuścić półwysep.

### Statki w ogniu

Załadowano nas na mniejszy statek, a z niego na duży, trzypiętrowy, który zakotwiczył koło szwedzkiej góry. Nazywał się "Moltkefels". Zgromadzono na nim prawdopodobnie około 10 tysięcy uciekinierów i rannych żołnierzy niemieckich. Trafiliśmy z rodziną na górne piętro: ojciec z gorączką 40 stopni, osiemdziesięcioletni dziadek; matka trzymała mnie i siostrę. Pojawili się rosyjskie samoloty zwiadowcze, później ostrzeliwano nas ogniem artyleryjskim z lądu. Znow nadleciały samoloty. Zaczęło się bombardowanie. W pobliżu naszego płynęło więcej statków. Jeden, z czerwonym krzyżem, ugodzony bombą, rozleciał się w kawałki. Okazało się, że przewoził amunicję. Huk się rozlegał i ogień było widać. Siedem bomb zrzucono na nasz statek. Wnet zaczął się palić. Nastąpiła wielka panika, wołano: - Niech się ratuje, kto może. Chaos, krzyk, strach, jeden przez drugiego pchał się do wyjścia. Nie wiem, w jaki sposób wypchnięto nas z ojcem na pokład. Skakaliśmy na mniejszy statek. Na "Moltkefels" płynęło wielu rannych - ktoś nam powiedział, że około trzech tysięcy. Dowiedzieliśmy się, że Niemcy zabijali rannych, bo na dolnym pokładzie nie było dla nich ratunku. Nie mogliśmy odnaleźć dziadka. Dopiero kiedy odpłynęliśmy daleko od Helu, wszedł do naszej kajuty. Pytany, gdzie się podziewał, powiedział, że był na pokładzie w czasie bombardowania. Stojąc obok niego osobę rozerwało, a on trzymał różnec w rękę i ten go uratował. Ratowali się z płonącego statku, jak staliśmy - bez bagażu, bez jedzenia. Wieźli nas prawie dobie głodnych i spragnionych. Ranni błagali o wodę i pomoc. Zbierałyśmy z siostrą skórki chleba wyrzucane



przez uchodźców z Prus, których sporo wsiadło na nasz statek. Później dostaliśmy parę chlebów i konserw do podziału między rozbitków - jakże niewiele zważywszy na to, jak byliśmy zgłodniałi! Na wyspie Rugii zszedł na ląd sztab niemiecki, który płynął na statek, a nas transportowano dalej, do Rostocku. Tam kapitan starał się o prowiant, jednak mu odmówiono. Słyszała to mama i powiedziała: - Uciekajmy stąd.

### Z obczyzny do Ojczyzny

Były nas dwie rodziny z Jastarni. Wychodziliśmy pojedynczo, między wagonami, które stały w pobliżu. Ktoś wołał: - Dokąd idziecie? - Idziemy odwiedzić znajomych - odpowiadał ojciec. W mieście spotkaliśmy marynarza. Ucieszył się, kiedy usłyszał, że mówimy po polsku. Ostrzegł, że zawsze o tej porze Anglicy bombardują miasto; doradził iść w pole. Leżeliśmy w polu, a samoloty ostrzeliwały nas z karabinów maszynowych. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Dostaliśmy się do punktu zbiorczego dla uciekinierów, skąd wożono ludzi do gospodarstw niemieckich, pod angielski front: słyszeliśmy strzały. Z frontu rosyjskiego trafiliśmy pod angielski, czy to do uwięzienia? Wyswobodzili nas Anglicy. Znaleźliśmy się w obozie dla Polaków w Lubece, gdzie przychodzili paczki UNRR- y z żywnością i ubraniami. Zorganizowano naukę dla dzieci. Zaproponowano po pewnym czasie wyjazd do Szwecji lub Australii albo powrót do Polski. Każdy chciał wrócić do domu. I tak w listopadzie 1945 roku, po tułaczce pełnej strasznych przeżyć, przyjechaliśmy do Jastarni. Dom zastaliśmy niemal całkowicie ograbiony i trzeba było się wszystkiego od nowa dorabiać, ale byliśmy szczęśliwi, że udało nam się powrócić. Nie życzył nikomu przeżyć, których doświadczyłam mając dwanaście lat. To przykre wspomnienia, ale z happy endem, bo żyjemy w naszej Ojczyźnie, a nie na obczyźnie...

Opracowała: A.G.



## LEKARZ RADZI

JACEK GRADKIEWICZ

**Dwa tygodnie temu obiecałem Państwu opublikowanie prostych kryteriów rozpoznawania u siebie depresji. Poniżej zamieszczam tzw. skróconą skalę oceny depresji, którą można wykorzystać jedynie u osób dorosłych! Odpowiadając na piętnaście pytań, możecie sami siebie dość łatwo zdiagnozować.**

**W teście proszę ocenić swoje samopoczucie w ciągu ostatnich dwóch tygodni, udzielając wyłącznie odpowiedzi: "tak" lub "nie".**

1. Myśląc o całym swoim życiu, jestem z niego niezadowolony(a)?  
TAK NIE
2. Czy masz uczucie, że życie jest puste?  
TAK NIE
3. Czy zmniejszyła się ilość Twoich zainteresowań i aktywności?  
TAK NIE
4. Czy często czujesz się znudzony(a)?  
TAK NIE

5. Czy jesteś w kiepskim nastroju przez większość dnia?  
TAK NIE
6. Czy obawiasz się, że może zdarzyć Ci się coś złego?  
TAK NIE
7. Czy czujesz się nieszczęśliwy(a)?  
TAK NIE
8. Czy często czujesz się beznadziejny(a)?  
TAK NIE

9. Czy zamiast wyjść z domu, wolisz w nim pozostać?  
TAK NIE
10. Czy czujesz, że masz ostatnio kłopoty z pamięcią?  
TAK NIE
11. Jak wspaniale jest żyć! Czy ta maksyma jest Ci obecnie daleka?  
TAK NIE
12. Czy czujesz się obecnie gorszym(a) od innych ludzi?  
TAK NIE
13. Czujesz się jak rozładowany akumulator?  
TAK NIE
14. Uważasz, że Twoja sytuacja jest ogólnie beznadziejna?  
TAK NIE
15. Myślisz często, że inni są lepsi od Ciebie?  
TAK NIE

**Punktacja jest następująca:**  
im więcej odpowiedzi na "tak", tym zagrożenie depresją bardziej rzeczywiste.  
0-5 odpowiedzi TAK - bez depresji,  
6 lub więcej obrazuje rosnące ryzyko schorzenia.  
Duża ilość odpowiedzi TAK nie jest jednak równoznaczna z gotowym rozpoznaniem!  
Oznacza jedynie, że potrzebujesz fachowej pomocy i musisz otrzymać ją, jak najszybciej.

### Z ŻYCIA ZSO

W dniach 20.03.2001 i 27.03.2001 odbyły się w Pucku powiatowe zawody szkół gimnazjalnych w siatkówce i koszykówce chłopców. Wysoki wynik osiągnęła nasza reprezentacja gimnazjum: w koszykówce IV miejsce; w siatkówce III miejsce.

**Reprezentację naszej szkoły tworzyli uczniowie:**  
Szczepaniak Marcin, Jaśkowski Rafał, Soldatke Mateusz, Wiśniewski Łukasz, Szczegieliński Mateusz, Skupień Tomasz, Radomski Adrian, Świączak Daniel, Dempc Daniel, Paga Marcin, Laskowski Marcin, Muża Michał, Formella Mateusz, Wyszyński Paweł, Dolemba Krystian, Netzl Wojciech

Duże gratulacje i sportowe pozdrowienia przesyła  
**Opiekun Grupy - mgr Krzysztof Bugajski.**

\*\*\*

W dniach 19 i 26.03.01 we Władysławowie i Jastarni odbyły się powiatowe zawody w koszykówce i siatkówce szkół gimnazjalnych. Reprezentacja dziewcząt naszej szkoły uzyskała III miejsce zarówno w siatkówce jak i koszykówce. **Dziewczęta grały w składzie:** Kłos Natalia, Ziętara Karolina, Loose Ksenia, Parasińska Wioleta, Dempc Edyta, Szulc Judyta, Węgrzyn Agnieszka, Świtakowska Adriana, Drop Małgosia, Tyrolska Alicja, Rodziewicz Anna, Juziuk Monika, Gaweł Karolina, Pikos Anna, Grandicka Anna, Ignasiak Natalia.

**Opiekun: G. Włodarska.**

\*\*\*

W dniu 28 i 29.03.01 w Pucku odbyły się II Powiatowe Mistrzostwa Szkół Ponadgimnazjalnych w Koszykówce Dziewcząt i Chłopców. Dziewczęta uzyskały IV miejsce, chłopcy VI. **Dziewczęta grały w składzie:** Chwirot E., Dolemba Anna i Aneta, Urbańska M., Mazurek N., Hałas A.,

Dyrdaś M., Muża A., Łowkis K., Radziszewska E., Laskowska M...

**Opiekun: G. Włodarska**

\*\*\*

W Konkursie Ortograficznym, zorganizowanym przez bibliotekę szkolną, udział wzięło 152 uczestników z klas IV, V, VI. Do półfinału zakwalifikowało się 39 uczniów, a do finału 8. Spośród 39 uczniów klas IV, którzy przystąpili do I etapu konkursu, Mistrzem Ortografii została ALICJA STAWIAK (4a). Z klas V udział wzięło 55 uczniów, a Mistrzynią Ortografii została Natalia Fularczyk z klasy 5b. Z 58 uczniów klas VI najlepsza okazała się Ola Węgrzyn (6c). Na wyróżnienie zasługują ponadto: Kamil Herma z kl. 4a., Alicja Baranowska z klasy 5a, Anna Kunicka z kl. 6b, Paulina Leszczyńska z kl. 6c.

Gratulujemy i dziękujemy wszystkim za udział w konkursie!

**Pracownicy Biblioteki Szkolnej**



### III Zjazd Kaszubów



23 czerwca 2001 r. odbędzie się w Gdyni kolejny, III Zjazd Społeczności Kaszubskiej. W czasie jego trwania odświeżony i poświęcony zostanie pomnik Antoniego Abrahama. Uroczystości zgromadzą liczne rzesze Gdynian i mieszkańców Kaszub.

Zarząd Oddziału ZK-P w Helu planuje czynny udział w uroczystościach, na które helscy członkowie Zrzeszenia zamierzają udać się drogą morską. Wstępną deklarację umożliwiającą realizację tego zamiaru złożyli armatorzy kutrów „Hel 135” Kazimierz Rotta - Henryk Necel oraz „Hel 140” Stefan Piechowski.

Na wspólny rejs do Gdyni helski Oddział zaprosił starostę puckiego Artura Jabłońskiego.

**Prezes zarządu Oddziału  
Krystyna Kosznik**

### OPLATY MIESZKANIOWE

W ZZOM w Helu, ustalono, że na opłatę za mieszkanie składają się następujące czynniki:

- czynsz składający się z podatku od nieruchomości, a także: kosztów administrowania, konserwacji i utrzymania technicznego, energii elektrycznej na klatce schodowej, ubezpieczenia budynku, utrzymania powierzchni wspólnych (piwnice, pralnie itp.)

- śmieci - stawka ryczałtowa, razy ilość zameldowanych osób,

- woda zimna - ilość m<sup>3</sup> na wodomierzu lub ryczałt na 1 osobę w/g standardu mieszkania ścieki - j.w.

c.o.c.w. - według szczegółowych, ustalonych zasad.

Od lokatorów ZZOM nie pobiera pieniędzy na remonty.

**D**o mego mieszkania zagłada wreszcie słońce. Przecieram oczy, gdy mój (nie)przyjaciel budzik zaczyna swoją poranną pieśń. Po chwili widzę, jak na przeciwległej ścianie złociste promyki przemijają po moich półkach z książkami i płytami, przeplatując się nawzajem i tańcząc odbłaskami na drobinkach kurzu wzbitego przez moją kotkę Callas. Jej widok (znaczy się kotki, a nie kurzu) cieszy mnie od pewnego czasu bardziej. Mam tu na myśli chwilę, gdy doszło do moich uszu, że pewien kocur miał bliskie spotkanie z transformatorem, co dla niego skończyło się „ostatecznym rozwiązaniem” jego ziemskiego żywota, a dla mnie i wielu mieszkańców naszego miasta wielogodzinnym brakiem w dostawie prądu. A jak się ma wszystko, poza kuchenką, na prąd, to można sobie wyobrazić... Mimo tych niedogodności udało mi się jednak przeżyć i napisać tych słów parę.

Incydent z kotem "pod prądem" dał mi wiele do myślenia. Idąc do pracy często przechodzę koło tej nieszczęsnej stacji transformatorowej. Jak się jej przyglądam, przypominam mi się stare powiedzenie, iż mądry ustępuje głupiemu. Pytanie tylko, kto w tym przypadku był tym mądrym, a kto głupim? Stacja raczej nie podpada, bo trudno jej ustąpić. Zwyczajnie stoi sobie w tym miejscu i już. Kot wykazać się mógłby wprawdzie większą inicjatywą i nie wchodzić, gdzie go nie proszono, ale z drugiej strony jak kotu zimno, to wchodzi nawet i na rozgrzany transformator. Może wreszcie to ja jestem ten głupi, bo zastanawiam się nad tym biednym kotem, zamiast zając się poważniejszymi sprawami.

Wędrując sobie dróżkami Helu zastanawiam się jednak i nad ważniejszymi zjawiskami. W Helu mieszkam od niedawna, zawsze mieszkalem

## KWAŚNE WINOGRONA

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK



### Maskotki w skansenie

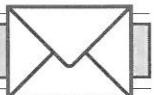
w mieście dużo większym, z urodzenia jestem Kujawiakiem, a nawet i z pochodzenia nie mogę się pochwalić nawet odrobiną krwi kaszubskiej. A mimo to mieszkam tu z własnej woli, bo to miejsce zwyczajnie mnie urzekło. Jest rzeczą naturalną, że człowiek z czasem zaczyna żyć codziennością swojego nowego otoczenia. Zaczyna widzieć nie tylko zalety, ale i wady. Mogę z całą pewnością przyznać już rację tym, którzy twierdzą, iż różnica między dużym a małym miastem polega na tym, że w dużym mieście można więcej zobaczyć, a w małym więcej usłyszeć. A usłyszeć można nierzadko ciekawe i pouczające zdania. Zastanawiam się właśnie w związku z tym, czy ja też mam prawo wypowiedzi? Czy niehelanin może Kaszubowi plunąć w twarz? Bo wydaje się, że zaczynamy sobie tworzyć taki kaszubski skansen. Skansen w mieście, które jeszcze 100 lat temu zamieszkałoby przez zupełnie innych helan. Luteranicy potomkowie Niemców, Holendrów i Skandynawów w XX wieku zostali zmuszeni do opuszczenia swojej małej ojczyzny. Na ich miejsce weszli tu Kaszubi. Kto nie wierzy, niech poczyta trochę historii. Nie zmienia to faktu, że Hel trudno przyjmuje obcych. Jeszcze 20 lat temu dzieci wojskowych i niewojskowych były się na ulicach. Śmiem twierdzić, że chociaż emocje trochę ostygły, to wzajemne niechęci pozostają nadal. Zawsze dostrzega się tych, którzy są "oni" - ci napływowi, w opozycji do tych, którzy

są „my” - zaci Kaszubi mieszkający tu już od pokoleń. Objawy ksenofobii już nie są jednak dziś w modzie, nie mówią o tym, że to nic chwalebne. Człowiek żyjący w ciasnych, perfumowanych izdebkach nie może być wszakże bratem całego świata.

W dzisiejszych czasach panuje jednak inna moda - moda na regionalizmy, moda na oryginalność kulturową. Przystawiam „warszawiacy” szukają na czas swoich podróży miejsc oryginalnych i intrygujących, także swoim niepowtarzalnym folklorem. A czy Kaszubi wstydzą się swojej tradycji i kultury? Przecież ten „warszawiak” nie przyjedzie do nas, żeby w najbliższej knajpie zobaczyć podającą do stołu wyfiokowaną paniusie w szpileczkach. Takie widoki można zobaczyć w Warszawie czy Poznaniu. Gdyby Kaszub miał choć trochę handlowej żyłki, to ubrałby swoją kelnerkę w tradycyjny strój kaszubski. Można przecież zrobić niezły interes na tym, co się ma najlepsze. Od razu jednak podniosą się pewnie głosy oburzenia, gdzież wtedy podziałby się kaszubski honor? Przecież uznane zostałyby to przez „prawdziwych” Kaszubów za objaw arogancji i dziecinady. A ja myślę, że taka postawa, to objaw drobnomieszczaństwa...

Czy chcę przerobić „prawdziwych helan” w maskotki w skansenie? Ani mi to w głowie! Podobno mądry ustępuje głupiemu. Smutna to prawda; toruje ona głupocie drogę do opanowania świata.

## LISTY - LISTY



Od pewnego czasu, podczas spotkań z mieszkańcami Helu, burmistrz namawia gorąco do patriotyzmu lokalnego. Patriotyzm ten polegałby, jego zdaniem, na korzystaniu z usług wywożenia śmieci przez helki ZZOM. Zdaniem burmistrza, tylko ten sposób popierania rodzimego zakładu, pozwoli na jego uratowanie.

Dlaczego trzeba ratować ZZOM? Ponieważ jest budżetowy, a więc nie rentowny. Pracują w nim ludzie, którzy mogliby stracić pracę. Tymczasem powstała w Jastarni prywatna firma, która również wywozi śmieci, lecz robi to taniej. Dlaczego? Ponieważ jest prywatna. Właściciel potrafi liczyć i wymagać od swoich pracowników wysokiej wydajności pracy. Według danych ZZom-u, jeden helki zamiatacz ulic musi zarobić na siebie i na pół pensji dla biuralisty. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w zakładach budżetowych czas zatrzymał się w epoce PRL-u.

Jedną z moich znajomych, mieszkającą w Danii, opowiadała o zagrożeniu strajkiem w jej biurze, ponieważ szef postanowił zatrudnić jeszcze jedną pracownicę. Znajoma i jej koleżanki poczuły się

zagrożone. Przekonywały szefa, że same dadzą radę dodatkowym obowiązkom. Wiedziały, że kiedy nowa i młoda pracownica wciągnie się w pracę biurową, będzie zagrożeniem dla tych najstarszych, które znajdują się na liście zwolnień przy ewentualnych redukcjach etatu. Polskie biuralistki z zadowoleniem witają adeptki liceów w swoim biurze. Są szczęśliwe, że mogą pozbyć się części obowiązków.

Prywatyzacja zakładów budżetowych pokazała, że ich byli dyrektorzy i kierownicy, a obecnie właściciele, pozbywają się połowy, a niekiedy 2/3 pracowników umysłowych. Nagle nauczyli się liczyć (swoje pieniądze). Na państwowych posadach nie przeszkadzały im zbyt wysokie koszty.

Mieszkańcy Helu również potrafili liczyć swoje pieniądze. Wyliczyli, że firmie z Jastarni płać o 20 złotych mniej miesięcznie, co daje 240 zł rocznie. Czy to oznacza, że nie są oni patriotami lokalnymi?

Z pracownikami ZZOM-u spotkał się przewodniczący Rady Miasta, oraz radni. Jeden z radnych ubolewał, że zakładowi odebrano kolejno opiekę nad zielenią miejską, sprzątanie plaży czy prace remontowe. Nikt im tego nie zabrał! ZZOM oddał to walkowerem! Znaleźli się tacy, którzy zrobili to lepiej i taniej. Przerost administracji

i niegospodarność można ukrywać w zawyżonych kosztach usług, jeżeli jest się monopolistą. Nagle pojawiła się tańsza konkurencja i wszyscy biją na alarm. Nikt z radnych nie próbował powiedzieć prawdy. Oni rozmawiali nie z pracownikami zakładu zagrożonego likwidacją, tylko ze swoimi wyborcami. Co zrobili, żeby nie dopuścić do takiej sytuacji? Jeden z radnych (chyba samobójca polityczny) wręcz chwalił się, że walczył o to, żeby ZZOM nie przeszedł w prywatne ręce. Czy radni nie zdają sobie sprawy, że dotując zakład, (który po sprywatyzowaniu mógłby być dochodowym), wydają lekką ręką pieniądze z naszych podatków? Czy pracownicy nie powinni poznać prawdy, że lepiej zredukować kilka stanowisk pracy, niż doprowadzić do likwidacji całego zakładu? Kogo będą winić pracownicy, gdy znajdą się na bruku? Konkurencję z Jastarni, czy nieudolną Radę Miasta?

Mucha

*PS. Nikt z ratusza nie raczył odpowiedzieć na pytania z mojego ostatniego listu. Lenistwo to, czy lekceważenie.*

*Przeczytajcie Państwo prawo prasowe.*



## PROMOCJA HELU PRZED SEZONEM 2001

W związku z odbywającymi się Targami Turystycznymi w Gdańsku, w sobotę 31 marca odwiedziła nasze miasto 20-osobowa grupa gości związanych z turystyką: dyrektorzy i kierownicy przedsiębiorstw i biur podróży w Polsce i za granicą, przewodnicy wycieczek, dziennikarze prasy trójmiejskiej i ogólnopolskiej. Zaszczyną funkcję gospodarzy naszego miasta pełnili: Burmistrz Miasta - M. Wądołowski, Przewodniczący Rady Miasta - T. Klajnert oraz W. Waśkowski i I. Rusajczyk. Goście zwiedzili Muzeum Rybołówstwa,

w którym zapoznali się z historią Helu oraz podziwiali panoramę miasta z wieży widokowej. Odwiedzili też Fokarium, w którym poznali program odnowy populacji fok na Bałtyku, ideę "Błękitnych Szkół", oraz formy współpracy z wojskiem w ramach programu "Partnerstwo dla Środowiska". W czasie spaceru ulicami miasta, opowiedzieliśmy naszym gościom o najciekawszych zabytkach i atrakcjach, które czekają na turystów przez cały rok. Na zakończenie wizyty w Helu, goście zostali zaproszeni do pubu



„Captain Morgan”, gdzie czekał na nich po królewsku przygotowany „szwedzki stół” pełen kaszubskich przysmaków. Pokoje w części hotelowej „Captaina Morgana” podobają się gościom ze względu na komfort i europejski standard. Burmistrz zaznaczył, że takich miejsc jest w Helu więcej, bowiem mamy dobrą i dużą bazę gastronomiczną oraz noclegową. Dla gości były przygotowane różne materiały reklamowe, informatory, mapy, przewodniki dotyczące naszego regionu, miasta i atrakcji turystycznych. Z konieczności krótka wizyta zaowocowała licznymi kontaktami z prasą oraz przedstawicielami biur turystycznych.

Hel zaprezentował się atrakcyjnie, jako miasto przyjazne turystom.

Foto: W. Waśkowski

I.R.

## Tenis stołowy

W niedzielę, 18 marca, odbył się w hali sportowej w Jastarni ostatni - piąty turniej tenisa stołowego o puchar burmistrza Jastarni.

W grupie kobiet zwyciężyły: **I miejsce - Edyta Dempc, II - Aneta Dolemba** (obie z Helu), **III Justyna Struck** (Jastarnia).

Młodzież szkół podstawowych i gimnazjum: **I - Marcin Szczepaniak** (Hel), **II - Jan Muża** (Jastarnia), **III - Mateusz Soldatke** (Hel).

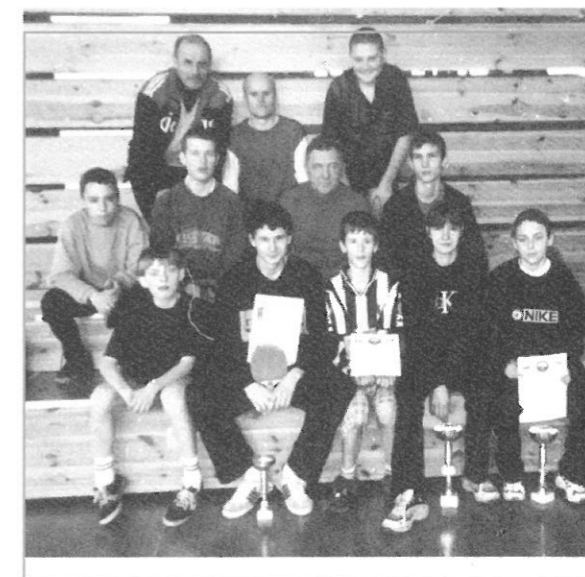
Młodzież szkół ponadpodstawowych i dorosłości: **I - Darek Biały** (Puck), **II - Jacek Stachowicz, III - Bogusław Fiałkowski** (obaj z Jastarni).

Po pięciu turniejach czołowe zawodniczki i zawodnicy zostali uhonorowani dyplomami i pucharami. Zakończenie imprezy uświetnił swą obecnością burmistrz Jastarni.

W imprezie uczestniczyło 26 mieszkańców Helu. Końcowa kwalifikacja zmagani turniejowych przedstawia się następująco:

W grupie dziewcząt i kobiet - jak wyżej

W grupie młodzieży szkół podstawowych i gimnazjum zwyciężył **Marek Stachowicz** przed **Janem Mużą** (obaj z Jastarni). Trzecie miejsce zdobył **Mateusz Soldatke** z Helu.



W grupie młodzieży szkół ponadpodstawowych i dorosłych zwyciężył **Jacek Stachowicz** przed **Bogusławem Fiałkowskim** i **Krzysztofem Bielakiem** (wszyscy z Jastarni).

Uczestnicy turniejów z Helu mają przyjemność pogratulować i podziękować organizatorom i gospodarzom imprezy za udany pomysł, gościnność, atrakcyjną formułę turniejów i przy-

jazną, atmosferę zawodów.

Jednocześnie wszystkich miłośników tenisa stołowego informujemy o najbliższych wydarzeniach w tej dyscyplinie sportu:

Od 2 kwietnia w Helu zaczynają się mistrzostwa Wojska Polskiego w tenisie stołowym. Mamy nadzieję, że organizatorzy i gospodarze tej imprezy o zasięgu krajowym, zadbają o szeroki i promocyjny dostęp mieszkańców Helu do tego sportowego wydarzenia sportowego w naszym mieście.

W maju, w Jastarni odbędzie się otwarty turniej o mistrzostwo tego miasta w br.

Gry tenisowe i rekreacyjno-sportowe odbywają się w hali sportowej ZSO w Helu dla:

Młodzików (IV, V i VI klasa) - we wtorek w godz. 17.30 - 19.30 oraz w 1 i 3 sobotę miesiąca Juniorów (młodzież starsza) - w piątki w godz. 17.00 - 19.30 oraz w 2 i 4 sobotę miesiąca.

Dorosłych - w środy w godz. 18.30 - 19.30 Dziewcząt - w czwartki w godz. 17.00 - 19.30 (mała salka sportowa)

Foto: W. Waśkowski

S.F. i E.P.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71

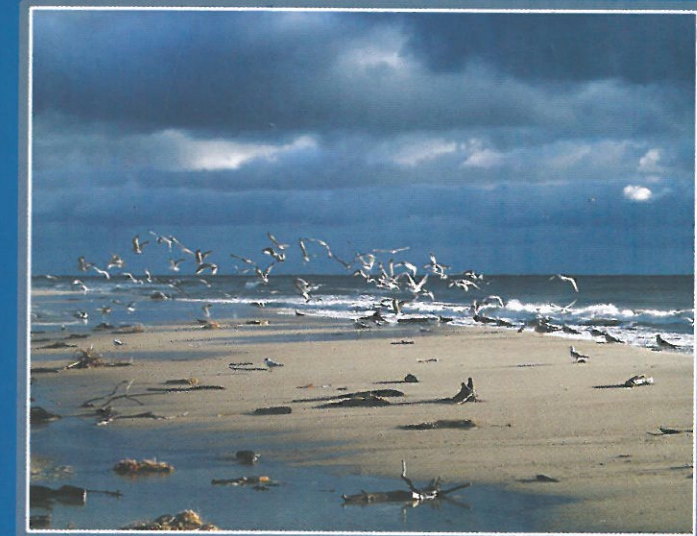
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

# ŚWIATOWY TYDZIEŃ WODY

1 - 7 kwietnia

Woda jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych w przyrodzie substancji. Wodami pokryte jest ponad 2/3 powierzchni Ziemi. Jednocześnie woda ma szereg szczególnych właściwości fizycznych, dzięki którym jej znaczenie jest o wiele większe, aniżeli wynikałoby to z jej rozprzestrzenienia. Właściwości te związane są z budową cząsteczkową wody. Wiadomo, że podstawowa cząsteczka wody ma wzór  $H_2O$ . Oznacza to, iż w jednej cząsteczce występują dwa atomy wodoru i jeden atom tlenu. Czysta woda w przyrodzie, praktycznie rzecz ujmując, nie istnieje. Spotykamy się z nią jedynie w laboratoriach chemicznych i fizycznych. Ta woda w przyrodzie zawiera w sobie rozpuszczone lub zawieszona ciała stałe, ciecze i gazy. Rozróżniamy w wodzie części stałe (zawiesiny) organiczne i nieorganiczne oraz rozpuszczone związki mineralne i organiczne (roztwory), których ilość zależy od środowiska. W wodach oceanicznych występują liczne substancje rozpuszczone w ilości około 3,5%, przede wszystkim chlorek sodu, w wodach zaś śródlądowych około 1%, głównie węglany i wodorowęglany. Najwięcej składników zawieszonych zawiera woda rzeczna, rozpuszczonych zaś - wody morskie i gruntowe. Wody, w których zawartość części rozpuszczonych jest mniejsza od 0,1 g w litrze nazywamy bardzo czystymi. Pod warunkiem, że te wszelkie substancje są pochodzenia naturalnego. Człowiek, podobnie jak każdy inny żywy organizm, potrzebuje wody do podtrzymania podstawowych funkcji życiowych. Pozbawiony jej, umiera z pragnienia w ciągu kilku dni. Mimo to, postępująca cywilizacja pożera olbrzymie ilości wody do produkcji, przede wszystkim do przemysłu i rolnictwa. Niewdzięczność ludzka polega jednak na tym, że w zamian środowisko naturalne dostaje ścieki. Zanieczyszczenie wód w Polsce ma różnorodny charakter, a nasze "grzechy główne" to: bezpośrednie zrzuty nieoczyszczonych ścieków komunalnych i przemysłowych, niewłaściwe stosowanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin w uprawach rolniczych oraz mała ilość oczyszczalni ścieków na obszarze naszego kraju. W 1995 roku spośród 835 miast 497 posiadało pewną formę oczyszczania ścieków (oczyszczalnie mechaniczne), a tylko 338 oczyszczających swoje ścieki. Nikogo jednak chyba nie trzeba przekonywać do faktu, że wodę należy szanować. To, że Ziemia jest planetą wody, nie oznacza, że mamy jej nieograniczone zasoby. Tak naprawdę, woda zdatna do picia stanowi tylko ułamek procenta całego zapasu wody w przyrodzie. Wszak wielkie oceany mają wodę słoną, której pić nie możemy. Przykre jest więc, że nadal w naszym mieście nie szanujemy wody. Wystarczy odkręcić kran i zobaczyć żółto-brązową lurę o zdecydowanym zapachu zgnitych jaj wyptywającą z rur. Pozazdrościć tylko tym, który zainstalował sobie filtry i uzdatniacze wody. A "leżymy" przecież na olbrzymich pokładach pitnej wody pod Półwyspem....



*Marcin F. Jędrzejczak*



*Tak wyglądała nasza foką obrączkowana Kuleczka w chwili znalezienia...*



*...a tak po miesiącu przebywania w basenie rehabilitacyjnym z helską kranową.*